

nr 161

KWARTALNY DODATEK

POLONII WĘGERSKIEJ

15 czerwca 2025 r.

GŁOS POLONII



Ára: 400 Ft



Ważne wydarzenia



Kaposvár – Dzień Polsko-Węgierskiej Przyjaźni

Ł. Błasiewicz/KPRP, szekesferhervar.hu, B. Pál, Dom Polski



Székesfehérvár – Spotkanie przy krzyżu katyńskim



Budapeszt – 85. rocznica zbrodni katyńskiej



Budapeszt – 85. rocznica zbrodni katyńskiej



Budapeszt – Msza św. 3 maja w kościele polskim



Budapeszt – Święto 3 Maja w Budai Vigadó



Budapeszt – Przystanek Historia w Domu Polskim



Budapeszt – Wystawa „Polska model europejskiego rozwoju”

← Na okładce witraż w kościele polskim w Budapeszcie, Fot. B. Pál

Za nami pracowita, pełna wydarzeń wiosna, a przed nami leniwszy czas letniego bytowania i podróżowania, ale zanim on nastąpi to **28 czerwca w Budapeszcie** odbędzie się doroczne święto węgierskiej Polonii, obchodzone tradycyjnie w dniu św. Władysława, który od 1996 roku jest patronem żyjących na Węgrzech Polaków. Tegoroczne uroczystości poprzedzi msza święta sprawowana w intencji Polonii w bazylice św. Stefana. W salach węgierskiego parlamentu spotkają się delegacje miast partnerskich Polski i Węgier, a w Domu Kultury „Aranytíz” będzie miała miejsce gala Dnia Polonii.

Co wiemy o postaci i kulcie św. Władysława w Polsce i na Węgrzech? Można o tym czytać na 4 i 5 stronie gazety. Na s. 14 i 15 znajdziecie Państwo rozważania ABRY o poprawnych rozmaitościach 31. Polskiej Wiosny Filmowej w Budapeszcie. Piszemy o teatrach, prezentacji Nowej Słupi, polonijnych obchodach rocznicowych, przyjaźni, koncertach, wystawach, nowościach wydawniczych, a wśród nich o powieści Szczepana Twardocha „Null”, która eksploruje ludzki los jako nieustanny proces zmagania ze sobą i otaczającą rzeczywistością, pyta o sens, który wciąż się wymyka, i o decyzje, których konsekwencji nigdy nie jesteśmy w stanie w pełni przewidzieć.

Jest więc co czytać i nad czym rozmyślać!

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasó!

Möggöttünk egy eseménydús és dolgos tavasz, előttünk pedig a nyári lazulás és utazás lassabb, elmélyültebb időszak. Ám mielőtt valóban megérkezne a nyár, **június 28-án Budapesten** sor kerül a magyarországi lengyelség hagyományos ünnepére, amelyet immár évek óta Szent László napján rendeznek meg, aki 1996 óta a Magyarországon élő lengyelek védőszentje. Az idei ünnepségsorozatot szentmise nyitja, melyet a magyarországi lengyelségért ajánlanak fel budapesti bazilikában. Ezt követően a Magyar Országgyűlés termeiben találkoznak a lengyel és magyar testvérvárosok küldöttségei. „Aranytíz” Kultúrházban kerül sor a Lengyelség Napja ünnepi gálájára.

Mit is tudunk Szent László alakjáról és kultuszáról Lengyelországban és Magyarországon? Erről újságunk 4. és 5. oldalán olvashatnak. A 14–15. oldalon ABRA elmélkedéseit találják a budapesti 31. budapesti Lengyel Filmtavaszi illedelmes sokszínűségéről. Írunk továbbá színházi eseményekről, a Nowa Słupia bemutatkozásáról, jubileumi megemlékezésekről, barátságról, koncertekről, kiállításokról, friss kiadványokról – köztük Szczepan Twardoch „Null” című regényéről, amely az emberi sorsot mint az önmagunkkal és a valósággal vívott állandó küzdelemként mutatja be; a regény rákérdez az élet értelmére, amely folyton kicsúszik kezünkől, valamint a döntésekre, amelyek következményeit soha nem tudjuk teljes bizonyossággal előrelátni.

Van tehát mit olvasni – és van min elgondolkodni!

Bożena Bogdańska-Szadai



Spis treści

Postać i kult króla św. Władysława na Węgrzech i w Polsce (I.Molnár)	4-5
85. rocznica zbrodni katyńskiej	6
Edukatorzy krakowskiego IPN wrócili na Przystanek Historia Budapeszt	7
Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej 2025	7
Székesfehérvár: Manifestacja Przyjaźni i Współpracy (A.Straszewski)	8-9
Święty Krzyż – prastare polskie sanktuarium z węgierskimi sekretami (I.Molnár)	10-11
Bp Piotr Turzyński znał i rozumiał Polonię	12
A megtörhetetlen (Nagy Dóra – Molnár Imre)	13
Emlékönyv Kerényi Grácia centenáriuma (Dr. Csisztay Gizella)	13
Furaž Pegaza (ABRA)	14-15
Historia, która dzieje się na naszych oczach (A.Janiec-Nyitrai)	16
Testamentum – Szent Edith Stein élete (T.Trojan)	17
10 éves a Magyarországi Nemzetiségek Színházi Társulata (E.Sárközi)	18
Uroczystości ku czci Najświętszej Marii Panny Królowej Polski i Konstytucji 3 maja	19
„Przeminęło lato” – prezentacja tomiku poezji Gézy Csébyego	20
Brunetki, blondynki	20
Polonijna działalność przed i po cyklonie Alfred (M.Agoston)	21
Odeszły na zawsze	22
Informacje konsularne	22
Kontakty	22



Postać i kult króla świętego Władysława na Węgrzech i w Polsce

Końcem czerwca w Budapeszcie odbędą się obchody święta węgierskiej Polonii organizowane zwyczajowo w sąsiedztwie święta św. Władysława, od 1996 roku patrona osiadłych na Węgrzech Polaków. Co wiemy o jego postaci i kulcie w Polsce i na Węgrzech?



Św. Władysław 1040–1095

Narody węgierski i polski łączy silna więź historyczna, która sięga na długo przed podbojem Węgier. W związku z tym rozsądne wydaje się założenie, że początki stosunków węgiersko-polskich sięgają czasów wcześniejszych niż powstanie samych narodów polskiego i węgierskiego. Jedną z cech charakterystycznych tych relacji jest to, że w każdym stuleciu od podboju kraju pojawiała się jedna lub więcej postaci historycznych, które swoją osobą lub czynami uosabiały historyczną przyjaźń obu narodów. W okresie Árpádów i Piastów tymi łączącymi postaciami byli królowie lub święci kanonizowani przez Kościół.

Patron Polaków na Węgrzech, król św. Władysław (1046–1095), którego dzień obchodzony jest 27 czerwca, obejmuje obie kategorie. Urodzony gdzieś w Polsce z polskich i węgierskich królewskich przodków monarcha jest również patronem między innymi miast Transylwanii, Nitry na Słowacji i Szekszárdu na Węgrzech.

Z bogatej historii świętego Władysława w Polsce wiemy, że w dekadzie po śmierci świętego Stefana księcia z rodu Árpádów – Andrzej, Béla i Levente – znaleźli schronienie na ziemiach polskich w przeciwieństwie do Piotra Orseolo. Andrzej I powrócił do domu z polską pomocą i usunął z tronu Piotra, który stał się niegodny władzy królewskiej. Następcą Andrzeja I na tronie został jego brat, legendarny Béla Waleczny, który zdobył rękę księżniczki Rychczy, córki króla Mieszka II, w nagrodę za dzielne walki z pomorskimi plemionami bałtyckimi w polskiej armii królewskiej. Z tego związku narodził się w Polsce król św. Władysław, który z pomocą polskiego króla Bolesława II. Śmiałego pokonał wspieraną przez Niemców armię swojego brata króla Salomona i został władcą Węgier. Sanktuarium króla Władysława, kanonizowanego w 1192 r. z inicjatywy króla Węgier Béli III, można znaleźć w wielu miejscach historycznych na Węgrzech i wszędzie kojarzone są z jakimś przejawem cudownych mocy świętego króla. Najbardziej znany odpust z okazji Dnia św. Władysława odbywa się w Sanktuarium Narodowym Mátraverebély-Szentkút, gdzie pielgrzymi przybywają w szczególny sposób, również konno. Powodem tego jest to, że zgodnie z tradycją woda ze źródła Szentkút, uważana przez wierzących za uzdrawiającą, była ciągnięta przez konia Władysława. Kiedy monarcha, uciekając przed pogańskimi Kunami, przeskoczył szeroki wąwóz, kopyto konia zatopило się w twardym kamieniu, powodując wypłynięcie krystalicznie czystego strumienia wody. Tradycja ludowa utrzymuje nawet, że imię królewskiego rumaka „taltos” brzmiało Szög/gwóźdz. By

to rumak „taltos”, ponieważ rozumiał ludzkie słowo i uratował króla Władysława przed wszelkimi niebezpieczeństwami, broniąc granic kraju przed najazdami pogan. To nie przypadek, że węgierscy strażnicy graniczni (zwłaszcza siedmiogrodzcy Szeklerzy, którym powierzono ochronę średniowiecznych granic) również uważają go za swojego patrona.

Żadna inna węgierska postać historyczna nie ma tak wiele legend i opowieści związanych ze swoim życiem, jak król św. Władysław, który, gdy jego armia albo lud potrzebował wody, czerpał ją ze skały jak Mojżesz i cudownie ich karmił, gdy tego potrzebowali, lub uzdrawiał ich jak Jezus. Péter József Gál, który bada legendy zachowane w pamięci ludowej, dochodzi do wniosku, że mity tradycji ludowych związane ze świętym Władysławem można interpretować w świetle chrześcijańskiego objawienia w ich rzeczywistości. W węgierskich wierzeniach ludowych to król Władysław, pokonując pogańską ciemność, poprowadził Węgrów na ścieżkę chrześcijańskiego światła. Nic dziwnego, że był on również panem sił natury. Zdaniem Gála legendy o świętym Władysławie powstałe w oparciu o tradycję ustną stanowią „wewnętrzną siłę napędową tradycji” i są autentycznym nośnikiem i przekaznikiem wiary całego narodu.

Związek króla Władysława z Polską jest realistyczną częścią tej bogatej tradycji. Z jego legend zachowanych w polskiej literaturze kronikarskiej wiemy nie tylko, że król Władysław wyróżniał się o głowę wyższy na tle swoich współczesnych. Mówił także po polsku, kiedy przybył na Węgry (około 1048 r.). Stąd przymiotnik „polski Władysław”, którym został tu obdarzony. Wszystko to potwierdza pierwsza narodowa historia Polaków, napisana przez Galla Anonima, który opisał króla Władysława jako „wychowanego w Polsce od dzieciństwa, który stał się prawie Polakiem w swoich obyczajach i sposobie życia”. Inny z przymiotników króla, „syn Maryi Panny”, odnosi się do faktu, że przywiózł on z Polski nie tylko swój język ojczysty i sposób życia, ale także wiarę uczynioną węgierską przez jego bezgraniczne zaufanie do Wielkiej Pani Węgier.

Historyczne realia legend związanych z Władysławem potwierdza już polski historyk, który odwiedził dwór króla Kálmána Könyvesa (1095–1116) i podkreślił fizyczne i duchowe cnoty węgierskiego monarchy („był zarówno wysoki, jak i pełen pobożności”). Oprócz polskiego historyka to węgierski biskup Hartvik (1088–1105)

napisał pochwałę moralności, czystości i głębokiej religijności króla. Potwierdził to również Gall Anonim. Przedstawił węgierskiego króla jako hojnego księcia, jako że ten przyjął w swoim kraju Bolesława Śmiałego, który kazał zabić biskupa krakowskiego św. Stanisława. Król Władysław nie tylko udzielił schronienia polskiemu królowi, wyklętemu przez papieża za swoje zbrodnicze czyny, ale także zniósł znie wagę swojego gościa, który w swojej arogancji nawet nie zsiadł z konia, aby powitać króla Władysława. Trzeba dodać, że król przybył pieszo na spotkanie z nim. Niemniej jednak Władysław usiadł ze swoim polskim krewnym jak brat, a później z wielką troską wychowywał syna polskiego króla Mieszka, który zmarł na wygnaniu. Historia ta jest uzupełniona w Roczniku Świętokrzyskim o fakt, że Bolesław pokutował na dworze króla Władysława, nawrócił się i żył jako pustelnik – mnich do końca życia, a następnie zmarł w klasztorze w sławie świętości.

Król Władysław zapisał się historii Węgier przede wszystkim swoimi surowymi, ale sprawiedliwymi prawami. Powyższy przykład dowodzi, że w jego życiu prawo i miłosierdzie wzajemnie się uzupełniały. Stawał się coraz bardziej popularny wśród swojego ludu ze względu na swoje umiejętności bitewne, osobistą odwagę w walce i sprawiedliwe zarządzanie prawem. Rycerz-król był również znany jako „*atleta Boga*” ze względu na swoją wyjątkową sprawność fizyczną i duchową. Gall Anonim nie skąpi pochwał dla królewskich cnót Władysława, gdy pisze: „*Mówią, że Węgry nigdy nie miały takiego króla, a pola nigdy nie wydały tak wielu owoców po nim*”. Zdanie to może być dowodem na to, że słynny historyk rzeczywiście odwiedził Węgry, gdzie nie omieszkał wysłuchać legend na temat świętego króla, które pojawiły się niemal natychmiast po jego śmierci. Ten legendarny obraz został również uchwycony w XIII-wiecznej Kronice Węgiersko-Polskiej, kiedy pisze o świętym Władysławie: „*Był bardzo łaskawym królem: mądry w radzie, dalekowzroczny i wierny w prowadzeniu powierzonej mu trzody, dzielny w walce, doskonały w powszechnym szacunku dla moralności. Żołnierze czcili go jak ojca i kochali z wielkim uczuciem*”. Wśród źródeł polskich, oprócz Kroniki Galla Anonima, cenne informacje o świętym Władysławie (Łászló) zawierają „*Dzieje Polski*” Jana Długosza (1415–1480) oraz monografia Władysława Szołdrskiego „*Święty Władysław, król węgierski*” (Kraków 1917). Kult węgierskich książęniczek z rodu Árpádów, świętej Kingi, błogosławionej Jolanty i błogosławionej Konstancji, był ważnym pośrednikiem kultu św. Władysława w Polsce. Kult, który na początku istniał głównie w kręgach kościelnych, został znacznie wzmocniony przez europejską kulturę i rycerski styl życia, jaki rozpowszechnił się po kanonizacji króla Władysława i który był postrzegany jako wzór do naśladowania dla panujących. Andegawenscy władcy na tronie węgierskim, Karol Robert i Ludwik Węgierski, którzy mieli wybitne polskie koneksje, równieżłożyli wielki hołd pamięci rycerza-króla. Na rewersie złotych florenów Ludwika Wielkiego umieszczono wizerunek św. Władysława jako symbol sprawiedliwego władcy. Szacunek ten został sprowadzony do Polski jako dziedzictwo rodzinne przez królową Jadwigę. Zainspirowała ona kilku polskich monarchów do przyjęcia imienia świętego króla.

Pierwszy kościół ku czci św. Władysława został zbudowany przez zięcia bł. Jolenty, Władysława I Łokietka (†1333), w Szydłowie w diecezji krakowskiej, a jego przebudowa na duże i imponujące sanktuarium była dziełem jego syna Kazimierza Wielkiego (wnuka bł. Jolenty). Ponad to Kazimierz Wielki (†1370) zlecił budowę kościoła św. Władysława w Kargowie w diecezji krakowskiej. Dzięki niemu ołtarz św. króla wzniesiono również w katedrze wawelskiej – niestety został zniszczony podczas prac konserwatorskich w kościele na początku XVIII wieku. Szczególnie entuzjastycznym propagatorem kultu św. Władysława był Władysław Jagiełło II (†1434), mąż królowej Jadwigi, który za namową swojej żony za swojego patrona wybrał św. Władysława. To za jego panowania Litwa stała się chrześcijańska i można przypuszczać, że król Węgier św. Władysław stał się patronem zjednoczenia Polski i Litwy, kiedy została zawarta unia polsko-litewska. Wskazuje na to fakt, że katedra narodowa zbudowana w Wilnie od samego początku miała dwóch patronów: bisku-

pa świętego Stanisława i króla świętego Władysława. W litewskiej katedrze, konsekrowanej w 1387 r.,

do dziś zachowała się kaplica i figura św. Władysława ku czci węgierskiego króla. Fundator katedry Władysław Jagiełło spotkał się na Węgrzech z królem Zygmuntem w 1412 r. i razem odbyli pielgrzymkę do Nagyváradu/Oradei, aby odwiedzić grób świętego. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że pierwszym miejscem pochówku króla Władysława na Węgrzech było zbudowane przez niego opactwo Somogyvár, do którego pielgrzymował król Bolesław Krzywousty na znak szacunku dla Władysława. Król Węgier Ulászló I (jako polski monarcha Władysław III Warneńczyk, †1444) również był wielkim wielbicielem świętego Władysława i chciał wziąć z niego przykład w walce z pogańskimi, tureckimi wojskami. Drukował monety i medale z portretem króla. Niestety zginął śmiercią męczeńską na polu bitwy pod Warną w obronie ojczyzny przed muzułmanami. Niemniej szcześnie Władysław był Łászló IV (Władysław IV Waza, †1648), który ufundował bogato zdobioną kaplicę ku czci swojego patrona w kościele Zakonu Wielbłądów na Bielanych pod Krakowem. Kasetonowy sufit kaplicy przedstawia wydarzenia z życia węgierskiego króla. Za swego panowania ofiarował on figurę świętego do kaplicy Wazów w katedrze wawelskiej.

Natomiast król Zygmunt III Waza (†1632) zakupił obraz św. Władysława do katedry wawelskiej. Kościoły ku czci św. Władysława wzniesiono także w diecezji wileńskiej, między innymi w Subotnikach (1570) i w Iłży (1622). W Polsce nie było specjalnych obchodów liturgicznych ku czci króla Władysława. Niemniej jednak, jak pokazują powyższe przykłady, był on uważany za wzór chrześcijańskiego władcy przez szereg polskich królów. Władysław był jednocześnie patronem błogosławionego Władysława z Gielniowa (†1505), wybitnego oratora franciszkańskiego i autora pieśni religijnych w języku polskim. Dziewięćdziesiąt jeden miejscowości w Polsce nosi imię owego świętego węgiersko-polskiego króla. Oprócz tego szczególnie ołtarze południowej Polski są ozdobione jego wizerunkiem, na przykład ołtarz kościoła Świętej Rodziny na Krupówkach w Zakopanem.

Podsumowując, kult świętego Władysława (Łászló), cudownego wojownika, który pomógł swojemu ludowi odnieść zwycięstwo, żył i rozwijał się w pamięci narodu węgierskiego do dzisiaj. W trudnych czasach wojny ludzie oczekiwali i liczyli na pomoc króla Władysława. Węgierscy żołnierze rzucili się na pogańskich Turków, wykrzykując imię „Władysław”. Jednocześnie na Węgrzech i w Polsce stał się wzorem skutecznego władcy budującego naród, który wzmocnił swoje państwo i chronił swój lud przed ekspansją obcych mocarstw i spustoszeniami pogańskich narodów. W ten sposób zapewnił swojemu krajowi niepodległość i dobrobyt.

Dzisiaj szczególnie potrzebujemy przykładu króla św. Władysława, który bronił swojego ludu jak rycerz w lśniącej zbroi, i którego życie było wypełnione modlitwą i walką o sprawiedliwość jako obrońcy naszej świętej wiary. Dlatego ważne jest, aby jego osoba – jeden z filarów przyjaźni polsko-węgierskiej na przestrzeni dziejów – została uhonorowana w naszych czasach jako patron przyjaźni między tymi dwoma narodami.

Źródła:

* Gál Péter József: *Ukochany Patron Węgier*, Bp. Kairosz Kiadó, 2017.

* Csákó Judit: *Ismerték-e középkori lengyel krónikások Szent Lászlót és Magyar Királyságát* <https://ujkor.hu/content/ismertek-e-kozepkori-lengyel-kronikaso-k-szent-laszlot-es-magyar-kiralyasagat>

* Bogdan Adamczyk: *Szent László kultusza Lengyelországban*, https://epa.oszk.hu/ pdf/ EPA03995_naput_2017

oprac. I. Molnár



Szent László herma

85. rocznica zbrodni katyńskiej

11 kwietnia 2025 r. Samorząd III dzielnicy Budapesztu wraz z tamtejszym Samorządem Narodowości Polskiej przy pomniku Męczenników Katynia zorganizował spotkanie poświęcone 85. rocznicy zbrodni katyńskiej, będące zarazem upamiętnieniem Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Uroczystość rozpoczął montaż poetycko-muzyczno-taneczny w wykonaniu artystów węgierskich: Judit Wégnér, Dávda Sándora, Jánosa Johana, Rolanda Jakaba i Rolanda Maticsa.

Następnie głos zabrał wiceburmistrz Óbudy Ferenc Burján, który podkreślił: „Dziś stoimy tu w cieniu jednego z najciemniejszych rozdziałów historii, by pochylić głowy przed ludźmi, którzy w służbie dla Polski oddali życie – przed Męczennikami Katyńskimi. Zebrałiśmy się tu aby pamiętać. Ale to nie tylko przywoływanie przeszłości, to obowiązek moralny, głoszenie prawdy o historii, a zarazem kredo, żebyśmy nigdy nie zapomnieli o niewinnych, z których tyrania i odczłowieczenie uczyniły ofiary. Masakra w Katyniu była nie tylko tragedią lecz zbrodnią, którą Związek Radziecki długo próbował przemilczeć. Zaprzeczanie, sieć kłamstw, zniekształcenie prawdy historycznej trwało przez dziesiątki lat. Zbrodnią było nie tylko zniszczenie niewinnych, ale również tłumienie prawdy. Kłamstwo to przez długie lata rzucało cień na sumienie Europy. Dziś już wiemy – prawda nie znika. Każde imię w masowych grobach, każdy stłumiony głos odzywa się w sercach ludzi, którzy pamiętają. A my, późniejsze pokolenia, mamy obowiązek czynić tak, by te głosy już nigdy nie zamilkły. Śmierć Męczenników Katyńskich jest jednocześnie ostrzeżeniem: wolność i prawda nie są oczywistymi wartościami. Musimy je chronić każdego dnia, nie tylko w słowach, lecz także w czynach. (...) Dziś, kiedy pochylamy głowy przed pamięcią, jednocześnie wierzymy w godność człowieka, prawdę i w ideę wolności. Tę wiarę musimy przekazać swoim dzieciom, wnukom, żeby ta okropna przeszłość nigdy więcej się nie powtórzyła. Lasy katyńskie milczą. Ale my nie możemy milczeć. Uczcijmy pamięć męczenników w naszych sercach, w naszych społeczeństwach, w prawdziwych przekazach naszej historii” – powiedział Ferenc Burján wiceburmistrz Óbudy.

W imieniu Ambasady RP wystąpienie wygłosił chargé d'affaires Jacek Śladewski: „Zgromadziliśmy się tutaj w 85. rocznicę zbrodni katyńskiej, zbrodni, która pochłonęła 22 tysiące istnień ludzkich, w większości oficerów Wojska Polskiego, Policji Państwowej, Straży Granicznej, Korpusu Ochrony Pogranicza i Służby Więziennej. Była to dokonana z zimną krwią egzekucja przeprowadzona przez NKWD na osobisty rozkaz Stalina. Ta data – wiosna 1940 r. – i te wydarzenia pozostają wielką traumą historyczną w historii narodu polskiego. (...) Jesteśmy wdzięczni narodowi węgierskiemu, władzom Budapesztu, III dzielnicy i jej mieszkańcom za upamiętnienie tego wydarzenia i dbanie o to miejsce pamięci. Ten symboliczny pomnik przypomina, że pamięć historyczna jest czynnikiem łączącym Polaków i Węgrów, że mamy wspólne postrzeganie przeszłości i jednakowo oceniamy zbrodnie totalitaryzmów XX wieku. (...)

W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej, 10 kwietnia 2010 r., polska delegacja z prezydentem Lechem Kaczyńskim na czele leciała do Smoleńska, aby uczcić pamięć pomordowanych. Ten lot zakończył się tragicznie – zginęli wszyscy, którzy byli wówczas na pokładzie samolotu.

Mieszkańcy Budapesztu nie zapomnieli o tamtym wydarzeniu, czego świadectwem jest umieszczona nieopodal tablica upamiętniająca Andrzeja Przewoźnika, sekretarza Generalnego Rady Pamięci Walki i Męczeństwa, który także zginął 10 kwietnia 2010 r. Dzisiaj także składamy wieniec dla uczczenia pamięci tamtych ofiar. (...)



Podczas tegorocznych obchodów Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Kaposvár, prezydenci Węgier i Polski raz jeszcze przypomnieli trwałe fundamenty przyjaźni obu narodów. Należy do niej wspólna pamięć historyczna. Obyśmy mogli na tych podwalinach budować dalszą historię naszej wielowiekowej przyjaźni i współpracy”. Tymi słowami zakończył swoje wystąpienie pan chargé d'affaires Jacek Śladewski.

Przy óbudańskim pomniku katyńskim obecna była rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Ewa Rónayné Słaba, konsul RP na Węgrzech Marcin Bobiński, przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Maria Felföldi, przewodnicząca Samorządu Polskiego III dzielnicy Korinna Wesolowski, panie prezes ogólnokrajowych organizacji polonijnych: Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J.Bema Mária Dávid i Stowarzyszenia Katolików Polskich pw. św. Wojciecha Katarzyna Takácsné-Kalińska, delegacje Polsko-Węgierskiego Stowarzyszenia im. Rodziny Korompayów i Polsko-Węgierskiego Stowa-

rzyszenia Kulturalnego z Érd, reprezentacje samorządowych instytucji polonijnych: PDK, PIBiM, OUSPIP wraz z młodzieżą, Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie, Samorządów Polskich III, VIII i X dzielnicy Budapesztu, organizacji politycznych i społecznych III dzielnicy Budapesztu. Uroczystość ubogacała asysta honorowa składająca się z członków Stowarzyszenia Rekonstrukcji Legionu Polskiego im. H. Wysokiego.

Słowa modlitwy odmówił proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr. Odbyła się ceremonia składania wieńców. Przywołano pamięć!

Pomnik został odsłonięty 9 kwietnia 2011 roku przez prezydentów Polski – Bronisława Komorowskiego i Węgier – Pála Schmitta, którzy posadzili też dwa dęby przyjaźni, poświęcone pamięci węgierskich ofiar Katynia: kapitana Oskara Rudolfa Kuehnela oraz kapitana Emánuela Aladára Korompaya. Monument autorstwa dwóch Węgrów, Gézy Széri-Vargi i Zoltána Széri-Vargi, ma formę dużego, wykonanego z czarnego granitu sześcianu obłożonego metalowym, rdzawymi elementami z wycięciami imitującymi drzewa. W środku bryły znajduje się instalacja świetlna pozwalająca oglądać dzieło także po zmroku. Autorzy swoje dzieło opatrzyli tytułem „Zbrodnia w lesie”.

Inicjatywa budowy pomnika wyszła ze strony węgierskiej – władz Budapesztu i III dzielnicy, a od samego początku była wspierana przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, w szczególności przez jej ówczesnego sekretarza generalnego Andrzeja Przewoźnika oraz Ambasadę RP na Węgrzech.

Od 2017 roku w III dzielnicy Budapesztu na ścianie Gimnazjum Árpáda na Óbudzie nieopodal tablicy i pomnika katyńskiego znajduje się tablica poświęcona historykowi, sekretarzowi generalnemu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa śp. Andrzejowi Przewoźnikowi, niestrudzonemu orędownikowi polsko-węgierskiej przyjaźni, który zginął wraz z 95 osobami w katastrofie samolotu prezydenckiego zmierzającego na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej 10 kwietnia 2010 r. Przy tablicy tej złożono kwiaty i wyrazy pamięci. Uroczystość na óbudańskim placu Męczenników Katynia zakończyły hymny państwowe i salwa honorowa oddana przez polskich legionistów.

Uroczystości wspomnieniowe będące oddaniem hołdu ofiarom zbrodni katyńskiej, która miała miejsce 85 lat temu, odbyły się również przy krzyżach katyńskich w Szegejdynie i Székesfehérvár, przy kopijniku w Tatabánya, przy tablicach pamięci w Miskolcu i w kościele polskim Budapeszcie.



Edukatorzy krakowskiego IPN wrócili na Przystanek Historia Budapeszt

8 maja na Uniwersytecie im. Loránda Eötvösa odbyła się dyskusja panelowa pod hasłem „Koniec II wojny światowej i jego konsekwencje dla Europy Środkowej”, współorganizowana przez Ambasadę RP, Uniwersytet ELTE, Komitet Pamięci Narodowej (NEB), Oddział IPN w Krakowie oraz Instytut Polski w Budapeszcie. W rozmowie wzięli udział Krzysztof Pięciak (Oddział IPN w Krakowie) i Attila Viktor Soós (NEB). Całość prowadził Miklós Ivánni (Eötvös Loránd University). Dyskusji towarzyszyło otwarcie dwujęzycznej wystawy pt. „Żołnierze Wyklęci. Podziemie niepodległościowe 1944–1963”, ukazującej walkę polskiego podziemia niepodległościowego z komunistycznym reżimem.

9 maja w obu tutejszych polskich szkołach miały miejsce spotkania edukacyjne, a w niedzielę 11 maja w Domu Polskim w Budapeszcie na zaproszenie Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha odbyło się otwarcie dwóch wystaw, które za sprawą krakowskiego Oddziału IPN będzie można oglądać do połowy czerwca br.: „Szlaki Nadziei”, czyli zbiorowe peregrynacje obywateli polskich w latach II wojny światowej, o charakterze zarówno wojskowym, jak i cywilnym, którym przyświecała myśl o przywróceniu wolności Polsce i światu zniewolonemu przez III Rzeszę i jej sojuszników, związane z działalnością legalnych władz Rzeczypospolitej. Pretekstem do opowiedzenia o polskiej historii w tak wielu krajach świata jest wystawa składająca się z dwóch części: ogólnej opowiadającej odyseję Polaków

podczas II wojny światowej oraz części lokalnej. Druga ekspozycja to „**Hieronim Kazimierz Dekutowski ps. Zapora**”, który był najmłodszym z dziewięciorga dzieci Jana Henryka Dekutowskiego i Marii z Sudackich. Jednocześnie należał do I Drużyny Harcerzy im. generała Jana Henryka Dąbrowskiego, a następnie do II Wodnej Drużyny Harcerzy im. generała Mariusza Zaruskiego, gdzie był drużynowym. Był też członkiem Sodalicii Mariańskiej. Od lutego 1938 pełnił funkcję drugiego przybocznego hufcowego do spraw opieki nad kronikami i izbami pamięci harcmistrza Ignacego Płonki. Na początku września 1939 ewakuował się wraz z siostrą do Lwowa. Najprawdopodobniej wstąpił do wojska jako ochotnik i walczył w obronie miasta. Po agresji ZSRR na Polskę przeszedł 17 września 1939 na Węgry, gdzie został internowany. Po brawurowej ucieczce z obozu przez Jugosławię i Włochy, w listopadzie 1939 przedostał się do Francji. Tam zgłosił się do odtwarzanej Armii Polskiej. O służbie w Armii Krajowej i konspiracji antysowieckiej opowiadał wykład dr Krzysztofa Pięciaka.

inf. GP, fot. Dom Polski

Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej 2025

Kaposvár:

21 marca 2025 r. prezydenci Węgier i Polski – panowie Tamás Sulyok i Andrzej Duda odwiedzili siedzibę powiatu Somogy z okazji Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Po oficjalnych powitaniach rozmawiali w cztery oczy i spotkali się z przedstawicielami prasy.

„Wielokrotnie mówiliśmy dziś o wspólnych wartościach i historycznej więzi, która spleta nasze kraje i nasze narody, na której dzisiaj budujemy tkanę naszych wspólnych działań, które przekładają się na wiele wspólnych inicjatyw” – przekazał Andrzej Duda podczas spotkania z dziennikarzami. Poruszono też kwestie dotyczące bezpieczeństwa i pokoju na Ukrainie.

Obaj prezydenci w obecności zaproszonych gości, wśród nich przybyłych na zaproszenie gospodarzy święta przedstawicieli Polonii, wygłosili przemówienia w Teatrze Miejskim im. Gergelya Csikyego. Następnie odbyła się uroczysta, wyreżyserowana przez twórców teatralnych gala, podczas której sympatycznym i wzruszającym momentem była recytacja wiersza Wandy Chotomskiej „Twój dom” w wykonaniu 9-letniej Julii Vranszki, uczennicy Oddziału w Csór z Ogólnokrajowej Uzupełniającej Szkoły Polskiej i Przedszkola na Węgrzech oraz występ uczniów ze Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie. Galę ubarwiły ludowe i współczesne tańce węgierskie w wykonaniu miejscowych zespołów artystycznych. Następnie prezydenci i ich delegacje udali się do Liceum im. Klebelsberga, gdzie odbywał się finał narodowego quizu historycznego „Polska – Węgry – opowieść o przyjaźni”. Nagrody laureatom konkursu wręczyli prezydenci Tamás Sulyok i Andrzej Duda. Obchodom w Kaposvár towarzyszyły wystawy twórców polskich i węgierskich prezentowane w siedzibie miejscowej biblioteki i w Centrum Kultury im. Árpáda Együd.

Na terenie Węgier:

Spotkania z okazji Dnia Polsko-Węgierskiej Przyjaźni odbyły się w wielu miejscowościach, między innymi w Budapeszcie, Békéscsaba, Debreczynie, Miskolcu, Győr, Székesfehérvárze, Gödöllő. Z tej okazji organizowano przede wszystkim uroczystości wspomnieniowe przy tablicach i pomnikach, msze święte, projekcje filmowe, spotkania autorskie, wystawy i koncerty.

Inf. wł. GP na podst. źródła: www.prezydent.pl, i fot. M. Borawski/KPRP



Székesfehérvár: Manifestacja Przyjaźni i Współpracy

Mimo przejściowego zachmurzenia, a nawet gromadzenia się chmur burzowych w niektórych obszarach kontaktów polsko-węgierskich w ostatnim czasie, zgodnie z wieloletnią tradycją, w tym roku uroczystości Dnia Przyjaźni tych narodów w Székesfehérvár odbyły się w dniach 18-20 marca w bardzo dobrych nastrojach. Główne uroczystości odbywają się na przemian w każdym roku w obu krajach. Gospodarzami tegorocznego spotkania były tutejsze miejscowe władze i samorządy miasta partnerskiego Opola i województwa opolskiego, a przybyły na nie oficjalne delegacje tego polskiego miasta i sejmiku opolskiego regionu. Oprócz radnych i wysokiej rangi przedstawicieli wymienionych instytucji obecni na uroczystości byli także przewodniczący niektórych samorządów narodowościowych w Székesfehérvár, w tym oczywiście Samorządu Narodowości Polskiej. W uroczystości wzięła udział Ewa Rónayné-Słaba, rzeczniczka polskiej narodowości w węgierskim parlamencie.

Tym razem sama uroczystość odbyła się w Centrum Odwiedzin Narodowego Miejsca Pamięci Bazyliki Koronacyjnej. O oprawę muzyczną uroczystości zadbał uczniowie miejscowej Szkoły Muzycznej im. Łászló

Hermanna oraz Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Opolu. Występy młodych muzyków spotkały się z bardzo przychylnym i pozytywnym przyjęciem słuchaczy.

Przybyłych na uroczystość pozdrowił dr Krisztián Molnár – przewodniczący Zgromadzenia Radnych Województwa Grodzkiego Fejér, zaś w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na historyczną współpracę obydwu narodów. Podkreślił, że ich wielowiekowa przyjaźń w obecnym XXI wieku powinna charakteryzować się ożywionymi kontaktami, realizacją wspólnych gospodarczych i kulturalnych programów, jak również kontaktami i współpracą młodzieży. Nasza wieloletnia zaś sieć węgiersko-polskich partnerskich kontaktów powinna przyczynić się do umocnienia przyjaźni i jej dalszego rozwoju.

Myśli te kontynuował burmistrz miasta Székesfehérvár dr András Cser-Palkovics, który wskazał na legendarną w świecie przyjaźń węgiersko-polską, wykraczającą poza niekiedy widoczne, aktualne podziały w niektórych obszarach. Stwierdził, że prawdziwa przyjaźń przejawia się nie tylko wtedy, kiedy wymaga tego interes narodowy lub polityczna potrzeba danego kraju, ale wtedy, kiedy będący w kłopotach jeden z jej partnerów może liczyć na pomoc drugiego w ich prze-

zwycięzeniu. Przez wieki tak było między naszymi narodami.

Przeszło 50-letnia współpraca między miastem Opole i Székesfehérvár potwierdza, że obydwie miasta próbują wykorzystać różne możliwości dla umocnienia powiązań, co jest rzadkością w dzisiejszym świecie ukierunkowanym właściwie na realizację jedynie własnych interesów.

Alicja Szymkowicz – wiceprzewodnicząca Komisji d/s Współpracy z Zagranicą, Turystyki i Promocji Regionu Sejmiku Województwa Opolskiego – również odwołała się do historii, wspominając lata 1848/49, II wojnę światową czy 1956 rok rewolucji węgierskiej i pomoc udzieloną wówczas przez Polaków. Obecnie – w związku z konfliktem wojennym – ta przyjaźń między naszymi narodami i regionami jest wystawiona na wiele prób. Zaapelowała, by zewnętrzne warunki i wydarzenia nie zagrażały naszej przyjaźni. Bądźmy razem i dalej wspomagajmy siebie wzajemnie.

Maciej Wróbel z Wydziału Kultury, Turystyki i Współpracy Zagranicznej Urzędu Miasta w Opolu przekazał pozdrowienia i przemówienia w imieniu nieobecnego prezydenta tego miasta Arkadiusza Wiśniewskiego. Wspominał, że partnerskie stosunki między naszymi miastami trwają już od przeszło 50 lat i były wypełnione wieloma wydarzeniami i współpracą. Z pełnym przekonaniem oświadczył, że wśród innych miast partnerskich Opola miasto Székesfehérvár jest jednym z najbardziej aktywnych. Przypomniał, że obecnie z powodzeniem realizujemy unijny projekt pn. „Forever Young”, którego liderem jest miasto Székesfehérvár, a Opole jednym z partnerów. Już po pierwszych dwóch spotkaniach przeprowadzonych w ramach tego projektu widzimy, że jest to znakomity sposób na integrację europejską oraz niezwykle cenną wymianę pomysłów i dobrych praktyk między przedstawicielami różnych miast i krajów. Pan Wróbel wspominał, że kolejne spotkanie z tego cyklu odbędzie się w maju br. w Opolu i już teraz zaprosił serdecznie do udziału w tym wydarzeniu.

Po kularowych wypowiedziach uczestników uroczystości widać i słyszać było, że z zadowoleniem wzięli w niej udział.

Uczestnicy spotkania w w Centrum Odwiedzin Narodowego Miejsca Pamięci Bazyliki Koronacyjnej





Wysokiej rangi przedstawiciele miasta i województwa Fejér

Sama uroczystość nie była jedynym celem przyjazdu opolskich delegacji. Jak zwykle przy takich okazjach bywa gospodarze zaproponowali program towarzyszący głównemu wydarzeniu. W jego ramach odbyło się złożenie przez polskich gości wieńców i kwiatów przed Krzyżem Katyńskim. Towarzyszył im m.in. wiceburmistrz miasta Zsolt Lehrner oraz doradca d/s kontaktów międzynarodowych i radny Zgromadzenia Radnych Województwa Grodzkiego Fejér Csaba Szili. Delegacje opolskie zostały przyjęte przez wysokich rangą przedstawicieli województwa i miasta, gdzie przeprowadzono rozmowy o dotychczasowej współpracy i zamiarach na przyszłość.

Złożono także wizytę w Domu Twórców, ciekawej instytucji kulturalnej miasta. Odwiedzają to miejsce jego mieszkańcy, głównie rękodzielnicy, malarze, graficy, tkacze, którzy w swoich domach nie mają możliwości realizacji swoich pasji i zdolności, a także uczniowie pobliskich szkół.

Polscy goście wraz z przedstawicielami gospodarzy złożyli wizytę w Szkole Podstawowej im. Mihály Vörösmartyego, pielęgnującej zawiązane parę lat temu kontakty ze Szkołą Podstawową nr 8 w Brzeżu na Opolszczyźnie. Przybyli zostali serdecznie powitani w polskim języku przez Laurę Bertalan, uczennicę 3 klasy węgierskiej szkoły. Następnie zwiedzono szkolną, okazjonalną wystawę graficzną, przedstawiającą elementy polskiej i węgierskiej kultury, m.in. polskie i węgierskie potrawy, stroje ludowe, symbole czy wyjątki i ryciny znanych bajek, w tym opracowania nagrodzone przez Instytut Polski w Budapeszcie, w związku z rozpisaniem parę lat temu konkursem dla młodych artystów. Na powitanie gości chórek szkol-

ny zaśpiewał znaną piosenkę „Kukufeczka kuka” w języku węgierskim i polskim, co wytworzyło odpowiedni nastrój do rozmowy. W jej ramach pani dyrektor Bernadett Makainé Vida poinformowała o kontaktach węgierskiej i brzeskiej szkoły. Wspomniała, że już 7 kwietnia tego roku, dzięki wsparciu Funduszu Wyszehradzkiego, 12 osobowa delegacja uczniów jej szkoły wybiera się z 4 dniową wizytą do polskiej szkoły, gdzie w ramach atrakcyjnego programu, wspólnie z ich polskimi koleżankami i kolegami będą zajmować się tematyką i problemami związanymi z ochroną środowiska i otaczającej nas przyrody. Planowana jest także rewizyta brzeskich uczniów na początku czerwca br.

Delegacja odwiedziła także Bibliotekę im. Mihály Vörösmartyego w naszym mieście, od lat utrzymującą kontakty i współpracującą z Wojewódzką Biblioteką Publiczną im. Emanuela Smółki w Opolu. Dyrektor placówki Adrienn Horváth omówiła dotychczasową współpracę obu instytucji, oprowadziła po bibliotece, gdzie pokazała w jej zabytkowym budynku m.in. piękną czytelnię zachowaną w oryginalnym architektonicznie stylu. Wspomniała również, że w drugiej połowie maja br. odbędzie się coroczne spotkanie delegacji pracowników partnerskich bibliotek, tym razem w Opolu. Jako upominek przekazała polskim gościom zebrane i w ciągu wielu lat opublikowane w miejscowych mediach, pięknie oprawione kopie publikacji i zdjęć mówiących o współpracy węgierskich i polskich, miejscowych i regionalnych instytucji.

W dniu powrotu do kraju polskich delegacji znaleziono czas i pokazano gościom najnowszą oddaną do użytku dużą inwestycję, czyli piękną, wielofunkcyjną halę sportową MET

Arena oraz znajdujące się w niej muzeum miejscowego klubu hokeja na lodzie.

Goście opuścili Székesfehérvár w pełni zadowoleni i z widoczną ochotą do kontynuowania i rozwijania partnerskich kontaktów między miastami i województwami.

Wraz z wyjazdem polskiej delegacji nie zakończyły się obchody Dnia Przyjaźni Węgiersko-Polskiej w Székesfehérvár. W niedzielę 23 marca w trakcie uroczystości pod Krzyżem Katyńskim złożyli wieńce przedstawiciele najwyższych władz województwa z Tiborem Szabó – wiceprzewodniczącym Zgromadzenia Radnych Województwa Grodzkiego Fejér, dr András Cser-Palkovicsem – burmistrzem miasta Székesfehérvár, wiceburmistrzami Zsolt Lehrnerem i Miklós Horváthem oraz kilkoma radnymi. Wieńce złożyli także radni polskiego samorządu narodowościowego, reprezentanci Polonii, a także 5 samorządów narodowości ormiańskiej, serbskiej i niemieckiej. W uroczystości wzięli udział posłowie Tamás Vargha, Norbert Dancs – kierownik Urzędu Powiatowego – reprezentujący Rządowy Urząd Administracyjny Województwa Grodzkiego Fejér, ppłk Grzegorz Olszowski z dowództwa międzynarodowych sił zbrojnych w naszym mieście i Zoltán Bobory – inicjator ustawienia Krzyża Katyńskiego w 2012 roku. Obecny był także hrabia Károly György z małżonką, którego babcia w czasie II wojny światowej organizowała opiekę nad polskimi uchodźcami w miejscowości Fehérvárcsurgó.

Po uroczystości udano się do bazyliki diecezjalnej, gdzie głównym celebrantem mszy świętej w intencji przyjaźni węgiersko-polskiej był Grzegorz Burbela – proboszcz kościoła w miejscowości Bicske i polski brat zakonu werbistów.

O wydarzeniach i obchodach z okazji Dnia Przyjaźni Węgiersko-Polskiej w Székesfehérvár obszernie informowały miejscowe i regionalne media.

Za sprawną, udaną i pożyteczną organizację tegorocznego Dnia Przyjaźni Węgiersko-Polskiej w Székesfehérvár należą się słowa uznania od lat współpracującym ze sobą pracownikom urzędów wojewódzkich i miejskich partnerskich miast i województw.

Andrzej Straszewski

Fot. Ostorházi Helga i Kiss László /

www.szekesfehervar.hu

W kwietniu br., na zaproszenie Polskiego Domu Kultury, do Budapesztu przybyła oficjalna delegacja z Nowej Słupi w celu zacieśnienia polsko-węgierskich relacji. Goście zostali przyjęci w węgierskim parlamencie przez wicemarszałka węgiersko-polskiej grupy interparlamentarnej posła Andrása Aradszkyego w imieniu wicemarszałka węgierskiego parlamentu posła Jánoša Latorcai. Następnego dnia w Domu Polskim na Kőbánya burmistrz Andrzej Gąsior i przewodniczący Rady Miejskiej Zdzisław Dudzic przedstawili region, a przełożony klasztoru na Świętym Krzyżu o. Rafał Kupczak sanktuarium relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Obok Polaków i Węgrów m.in. z Budapesztu, Egeru, Miskolca, Győr, wydarzenie to swą obecnością uświetniły rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier Ewa Rónayné Słaba i przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Maria Felföldi, a śpiewem ubogaciły panie z zespołu Koła Gospodyń Wiejskich „Modrzewianka” z Nowej Słupi. Polscy goście podkreślali szczególnie ogromny, wieloletni wkład w piastowanie kontaktów polsko-węgierskich i popularyzowanie historii Nowej Słupi i Świętego Krzyża na Węgrzech węgierskiego historyka i b.dyplomaty dr Imrego Molnára.

Klasztor na Świętym Krzyżu, najstarsze polskie katolickie miejsce kultu religijnego, znajduje się na północno-wschód od Krakowa, na wschodnim krańcu Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Głównym symbolem prastarego klasztoru jest relikwia drzewa z Krzyża Świętego przechowywana w relikwiarzu króla św. Stefana w kształcie podwójnego krzyża. Według tradycji ta bezcenna relikwia została подарowana przez św. Imrego (Emeryka) za pośrednictwem polskiego króla Bolesława Chrobrego klasztorowi założonemu w tym miejscu przez benedyktynów. Według legendy zachowanej między innymi w kronice słynnego średniowiecznego polskiego kronikarza Jana Długosza (1415-1480) zatytułowanej „Dzieje Polski” to właśnie tutaj, w lasach otaczających ówczesną Łysą Górę, król Bolesław Chrobry (po pogrzebie świętego Wojciecha, pierwszego apostoła Węgrów i patrona

Święty Krzyż – prastare polskie sanktuarium z węgierskimi sekretami

króla świętego Stefana oraz diecezji Ostrzychomskiej) zaprosił do Polski królewicza węgierskiego Emeryka. Młodzieniec, jak to było w zwyczaju przed daleką podróżą, poprosił ojca – Stefana, króla Węgier – o błogosławieństwo. Król na pożegnanie zawiesił na szyi syna oprawione w złoto relikwie Krzyża Świętego. Po długiej podróży Emeryk wraz z orszakiem, powiększonym od granic kraju o świtę Bolesławową, dotarł do dworu myśliwskiego Chrobrego w Kielcach. Tu nastąpiło spotkanie z polskim królem, który na cześć krewniaka urządził polowanie. Była to w owych czasach ulubiona zabawa panujących. Ruszono więc na łowy w bory łysogórskie, obfitujące w grubego zwierza. Dziesiątki wójów, setki naganiaczy i sfory ogarów ruszyły w knię. W puszczy słychać było granie rogów i ujadanie psów.

Emeryk z kilkoma rycerzami podążył ku najwyższemu górom. Nagle wśród gęstwiny leśnej zauważył niezwyklej wielkości jelenia i popędził za nim. Zwierzę ratując się przed pogonią kluczyło w gęstwinie leśnej, usiłując zgubić myśliwego, który zapamiętał je ścigał. W tej gonitwie w ostępach leśnych królewicz oddalił się znacznie od swojej drużyny. Pogoń trwała już długo i zmęczenie dawało się we znaki Emerykowi i jego rumakowi. W pewnej chwili jeleni wpadł w gęste zarośla. Jego rozłożyste rogi zaplątały się w gałęziach. Tracił siły bezskutecznie próbując wydostać się z pułapki. Królewicz uradował się wielce. Oplaciła się długa pogoń. Przez chwilę podziwiał ogromne zwierzę. Wyszarpnął z kołczana strzałę, napiął cięciwę łuku i wycelował. Nagle jeleni odwrócił łeb w stronę myśliwego. Emeryk ze zdziwieniem zobaczył świetlisty krzyż między wieńcami rogów. Na moment oślepiło go. Wstrzymał strzałę, a wtedy zwierzę znikło jak zjawy w podnoszących się już wieczornych oparach. Królewicz, nie wiedząc w którą stronę się udać, aby spotkać ludzi króla Bolesława, zaczął trwożnie rozglądać się wokół. Zadął w róg, by przywołać myśliwych, ale odpowiedzią było tylko echo. Daremnie ponawiał nawoływania. Dzień miał się ku końcowi. W puszczy robiło się coraz mroczniej. Zagubiony, utrudzony wielce i głodny królewicz zsiadł z konia, żeby wypocząć. Niespodziewanie rozwidniło się od potężnego blasku i przed młodzieńcem zjawił się anioł. Emeryk, zaskoczony ukazaniem się wyślanika niebios, przeżegnał się znakiem krzyża.

Anioł przemówił: „Nie bój się Emeryku, jedź ze mną, a dotrzesz do ludzi, którzy udzielą ci pomocy. Tam jednak pozostaw to, co masz ze sobą najdroższego”. Prowadzony przez przewodnika już w całkowitej ciemności Emeryk dotarł do drewnianego klasztoru na szczycie góry. Anioł znikł tak samo nagle, jak się pojawił. Mnisi, których zaszczycił gość tak niezwykle, zaopiekowali się strudzoną przybyszem. Emeryk nie zapomniał o zaleceniu anioła, otrzymanym w głuszy leśnej. Postanowił zostać w skromnym klasztorze złoty, darowany przez ojca. Po kilku dniach ponownie udał się na Łysą Górę, tym razem z biskupem krakowskim Lambertem, któremu przekazał ten cenny dar. Ruszyła procesja okolicznych mieszkańców i zakonników do modrzewiowej kaplicy wystawionej przez Dąbrówkę, gdzie biskup złożył relikwie oddając je pod opiekę najstarszemu z zakonników.



Bolesław Chrobry, ucieszony podarunkiem siostrzeńca, wybudował godny takiej relikwii kościół wraz z klasztorem, sprowadził dwunastu benedyktynów z Monte Cassino i ofiarował im kilka pobliskich wiosek. Relikwiarz Emeryka do dzisiaj przechowywany jest w świątyni. Wzgórze, na którym wznosiły się zabudowania klasztorne, nazwano Świętym Krzyżem, a góry wokół – Świętokrzyskimi.

Wiadomo, że Jan Długosz osobiście badał relikwię i widział zapis o jej pochodzeniu. Jej treść mówiąca o pochodzeniu i darowiźnie została szczegółowo zapisana w jego własnych aktach. Opisu Długosza nie można zatem uznać tylko za „poetycką bajkę”.

Oprócz niego także inni zapisali tekst legendy, której wersja zachowała się również w kronikach osiadłych tu benedyktynów. Z **Rocznika Świętokrzyskiego** dowiadujemy się, że „król Stefan spłodził syna Emeryka, który po dziesięciu latach zaprzyjaźnił się z królem polskim Mieszkim II, po czym Emeryk, jakby zmuszony przez ojca i możnowładców, poślubił córkę Mieszka. Przybył do Gniezna i Poznania z dziewczyną żoną i pozostawił ją dziewczą aż do śmierci. Podczas polowania na jelenie z królem Mieszkim pod Kielcami miał anielską wizję, po której osobiście udał się na Łysą Górę i podarował klasztorowi i braciom relikwie św. Krzyża”. Według wpisu w **Roczniku z Hildelsheim** (z 1301 r.) św. Emeryk rzeczywiście odwiedził to święte miejsce, a ponadto nawet donosi, że Emeryk (Henryk), syn króla Stefana, tu został zabity przez dziką podczas polowania. Ten zapis wraz z zapisami „Rocznika Świętokrzyskiego” może dać pełną relację z tego niefortunnego wydarzenia, które zakończyło się śmiercią królewicza Emeryka podczas polowania w Górach Świętokrzyskich.

W opisie i przedstawieniu tej pięknej legendy dowiadujemy się, jak oryginalna legenda o starożytnym węgierskim cudownym jeleniu pojawia się w legendarnych opowieściach bratniego narodu polskiego (co samo w sobie jest rewelacyjnym zjawiskiem). Z drugiej strony dostajemy też świetny przykład chrystianiza-

cji dawnych pogańskich elementów kultowych, co dzisiaj nazywamy inkulturacją.

Na przykład na obrazie w węgierskim ołtarzu kościoła klasztorowego, który w 2013 roku został tytułowany bazyliką mniejszą, ksiądz Emeryk już nie jest przedstawiany tylko w trakcie polowania na jelenia. Jest on namalowany razem z aniołem, tzn. niebiańskim posłańcem, który prowadzi go jako zagubionego w lesie do klasztoru na Łysej Górze, gdzie Imre podaruje swój podwójny, wiszący na jego szyi krzyż jako dar wdzięczności dla króla polskiego tamtejszym braciom benedyktynom. Ze wspomnianych legend wynika również, że początki opactwa na Świętym Krzyżu zanikają w dawnej przeszłości. Opat Maciej z Pyzdr (II połowa XV w.) umieścił notatkę na marginesie Rocznika Świętokrzyskiego, że klasztor na Łysej Górze został założony w 1020 roku. Współcześni historycy datują budowę na początek XII wieku i uważają, że budowniczym mógł być inny Bolesław, a mianowicie polski król Bolesław Krzywousty. Ale eksperci są zgodni, że on również zaprosił benedyktynów z ziem węgierskich, kiedy pielgrzymowali do opactwa Somogyvár. Węgierscy mnisi przywieźli stamtąd ze sobą relikwię należącą niegdyś do świętego Emeryka. W wieku XVIII przy rozbiórce romańskiej świątyni kościoła klasztorowego znaleziono w fundamentach brakteaty (rodzaj monety z bardzo cienkiej blaszki opatrzonej stemplem odbitym tylko z jednej strony) z napisem „B ole slaus” (*Boleslaus*). Panował dawniej zwyczaj, że w fundamentach w miejscu dokumentu zamurowywano obiegowe monety króla. Tylko którego Bolesława?

Najnowsza historiografia twierdzi jednak, że relikwiarz z podwójnym krzyżem przywiózł najprawdopodobniej do Krakowa król Węgier Stefan w 1270 roku, gdzie służył do umocnienia układu zawartego przez króla Węgier z księciem krakowsko-sandomierskim Bolesławem Wstydlwym, mężem św. Kingi. Relikwiarz pozostał w Krakowie, skąd w latach 1306-1308 został przekazany benedyktynom łysogórskim przez Władysława Łokietka. Od tego momentu rozpoczyna się w Polsce kult Drzewa Krzyża Świętego.

To z pewnością nie przypadek, że legenda świętego Imrego jest wciąż tak żywa w tym regionie. Freski w kaplicy Oleśnickich, w której znajduje się relikwia św. Krzyża, przedstawiają sceny z życia księcia Emeryka, w tym prezentację relikwii dla tego miejsca. Herb województwa kieleckiego z podwójnym krzyżem św. Stefana i herb miasta Nowa Słupia z cudownym jeleniem w barwach czerwono-biało-zielonych naprawdę rozgrzewa węgierskie serca. Ale tu warto przypominać i to, że węgierskie źródła również nie zapomniały o łączącym aspekcie św. Krzyża. Opis legendy oraz relikwii można znaleźć w pracach takich wybitnych węgierskich naukowców, jak jezuicki historyk György Pray SJ (1723-1801), słynny etnograf Sándor Bálint (1904-1980) i niedawno zmarła historyk sztuki profesor Katalin Dávid (1923-2023).

Opactwo na Świętym Krzyżu było narodowym sanktuarium Polski aż do XVIII wieku. I choć w czasie dziejowych burz średniowiecza klasztor pustoszyli Tatarzy, Szwedzi, Rosjanie, Niemcy, hitlerowcy i bolszewicy, świętości tego miejsca nie udało się zniszczyć, bo przetrwała wszystkich okupantów. Relikwia Krzyża Świętego przetrwała tu 1000 lat, a wraz z nią przetrwał kult św. Emeryka, bo relikwia Krzyża Świętego przez tysiąc lat zachowała wiarę ludu i jego przetrwanie jako Polaków i katolików. To samo w sobie jest cudem naszej historii. Obecny kościół (trzeci już z kolei) w stylu barokowym,

ale zawierający również elementy romańskie i gotyckie, został zbudowany pod koniec XVIII wieku wraz z budynkiem klasztorowym. Po rozbiorach Polski Święty Krzyż znalazł się pod panowaniem carskim, a opactwo zostało zlikwidowane w 1819 roku z powodów politycznych, podobnie jak wiele innych klasztorów w rządzonej przez Rosję Królestwie Polskim. Mnisi zostali rozproszeni, a ich majątek skonfiskowany. Relikwie Krzyża Świętego przeniesiono do kościoła w Nowej Słupi. Klasztor stał się więzieniem, które funkcjonowało tam po odzyskaniu niepodległości do 1945 roku.

Kościół klasztorny nadal przechowuje jako swój główny skarb relikwię Krzyża Świętego w złotym relikwiarzu „podwójnego krzyża”. Jego kaplica ozdobiona jest freskami przedstawiającymi historię świętej relikwii. Oczywiście spotkać się tu można z wieloma polskimi zabytkami. Do czasu założenia klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie przez Paulinów, którzy również pochodzili z ziemi węgierskiej, miejsce to było jedynym narodowym pielgrzymkowym celem Polaków. Śladami św. Emeryka pielgrzymowali tu królowie i inni władcy, by szukać opieki i pomocy niebios. Skalista ścieżka prowadząca na górę jest nadal nazywana Drogą Królów, a na jej początku znajduje się kamienny posąg kłęczącego księcia Imrego, zwanego Emerykiem. **Obecnie opiekunami tego miejsca są Ojcowie Misjonarze Oblaci**, którzy z wielkim poświęceniem wzorowo pielęgnowali historyczną przeszłość tego miejsca, której niezatartą częścią jest relikwia św. Krzyża i kult św. Emeryka.

To jedyne miejsce kultu św. Imrego w Polsce zostało w ostatnich czasach również w znaczący sposób zaprezentowane i węgierskim wiernym. Od 2002 r. krucżanek klasztoru, dzięki współpracy węgierskiej służby dyplomatycznej z polskimi instytucjami, zdobi dwujęzyczna marmurowa tablica upamiętniająca co najmniej tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską z napisem: *„Na pamiątkę tysiącletniej przyjaźni między Polską a Węgrami, na pamiątkę wspólnych królów, polskiego i węgierskiego kościoła katolickiego, a zwłaszcza opactw benedyktyńskich, ku czci św. Emeryka i przodków, którzy ustanowili przyjaźń między dwoma narodami”*.

Kopia tablicy, ofiara nieżyjącego już sekretarza stanu Andrzeja Przewoźnika, znajduje się w kościele św. Imrego przy ulicy Villányi w Budapeszcie. Marmurowa tablica pamiątkowa klasztoru Świętego Krzyża została odsłonięta i poświęcona przez biskupa Istvána Katonę z Egeru i biskupa Wacława Świerżawskiego z Sandomierza. W specjalnym apelu do węgierskich katolików polski biskup powiedział między innymi, że *„tysiącletnie polsko-węgierskie relacje kościelne, tradycja wspólnych świętych, są*

wciąż żywą rzeczywistością, a relikwia Krzyża Świętego jest tego znakiem, ponieważ oba narody łączą tajemnica krzyża, którą przybyszący tu w przeszłości węgierscy i polscy pielgrzymi mogą sobie jeszcze bardziej uświadomić”. W 2006 roku, w tysięczną rocznicę założenia klasztoru, kolejne ważne wydarzenie potwierdziło święty związek między dwoma narodami. Na podstawie dokumentu fundacyjnego biskupa sandomierskiego Andrzeja Dzięgi w tym roku w klasztornym sanktuarium został konsekrowany Węgierski ołtarz przez kardynała Pétera Erdő, który przybył na milenijne uroczystości na górę Świętego Krzyża. Był on także głównym celebrantem mszy św. z okazji obchodów milenijnych. W homilii powiedział między innymi, że *„historyczne dziedzictwo klasztoru na św. Krzyżu i dzieło życia św. Emeryka połączyły narody węgierski i polski w silną wspólnotę wiary. Ta wiara trzyma nas razem jako braci od tysiąca lat”*. Zakończył, polecając zarówno naród polski, jak i węgierski opiece Boga i świętego Imrego. Na zakończenie węgiersko-polskiego nabożeństwa milenijnego na wzgórzu Świętego Krzyża odczytano z tej okazji listy z pozdrowieniami od kardynała-arcybiskupa Józefa Glempa, prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i marszałka Sejmu Marka Jurka. Polscy przywódcy oprócz znaczenia 1000-lecia klasztoru Świętego Krzyża wyrazili uznanie dla tysiącletniej przyjaźni między Polakami i Węgrami oraz wielowiekowych relacji między węgierskim i polskim kościołem katolickim. Szczególną cechą uroczystego nabożeństwa było to, że w towarzystwie dużej grupy węgierskich pielgrzymów cysterski mnich ks. Ákos Előd Brückner, ówczesny proboszcz kościoła św. Imrego w Budapeszcie, przyniósł na górę cenną relikwię św. królewicza. **Po tysiącu lat ksiądz Emeryk i jego węgierska świta ponownie „weszli” na wzgórze Łysica**. Uroczystość odbyła się więc w mistycznej obecności relikwii Krzyża Świętego i świętego Emeryka, umieszczonych na ołtarzu głównym.

W 2007 roku, w tysięczną rocznicę urodzin świętego Imrego, na placu przed kościołem klasztorowym odsłonięto popiersie księcia Emeryka, dzieło rzeźbiarza Györgyi Lantosa, jako dar wiceprzewodniczącego węgierskiego parlamentu Sándora Lezsáka. Od tego czasu pomnik i klasztor został uhonorowany przez kilku wybitnych węgierskich i polskich mężów stanu.

Powitalny strumień węgierskich pielgrzymów został niestety przerwany na kilka lat przez epidemię Covidu. Jednak węgierskie kontakty partnerskie z miastem Nowa Słupia, które jest właścicielem klasztoru i świętej góry, nadal kwitną.

Niemal każdy kamień starożytnego sanktuarium Świętego Krzyża, jego piękne otoczenie i niepowtarzalna atmosfera, przywołują historyczne znaczenie tego miejsca i tajemnice tysiącletniej historii stosunków węgiersko-polskich. To święte miejsce gdzie ojcowie misjonarze oblaci nadal otwartym sercem przyjmują pielgrzymów węgierskich. Oferując głębokie duchowe przeżycia i piękną naturalną scenę dają odwiedzającym to miejsce możliwość spotkania i zanurzenia się w jednym z najstarszych rozdziałów naszej chwalebnej wspólnej przeszłości. Bo początek wielowiekowej historycznej polsko-węgierskiej przyjaźni być może ma źródło w sercu Gór Świętokrzyskich u stóp relikwii Świętego Krzyża.

MI.

źródło: <https://www.swietykrzyz.pl/>, MTI



Bp Piotr Turzyński znał i rozumiał Polonię

Uroczystości pogrzebowe śp. bp. Piotra odbyły się 22 kwietnia 2025 r. w katedrze pw. Opieki NMP w Radomiu. Biskup został pochowany w Grobie Biskupów Radomskich na cmentarzu przy ul. Limanowskiego w Radomiu.

Tłumy wiernych, ponad 30 biskupów i arcybiskupów, 300 księży, wzięło udział w uroczystościach pogrzebowych biskupa Piotra Turzyńskiego.

Podczas uroczystości pogrzebowych w Radomiu śp. ks. biskupa Piotra Turzyńskiego w imieniu Polonii pożegnała prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha, członek Zespołu przy Delegacie KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej Alicja Katarzyna Takácsné Kalińska.

Ks. Biskupie Piotrze! – bardzo dziękujemy za wszelką dobroć!

Bogu niech będą dzięki za Twoją posługę na rzecz Duszpasterstwa Emigracji Polskiej!

Katarzyna Kalińska z Prezydium Polonijnej Rady Duszpasterskiej Europy wskazała, że Polonia i „członkowie wspólnot Polonijnej Rady Duszpasterskiej Europy żegnają swojego Pasterza, Pasterza Duszpasterstwa Emigracji Polski, biskupa, który do rozproszonych po całym świecie Polaków zawsze spieszył nieść radość Ewangelii, który z ojcowską troską utwierdzał nas w wierze i w polskości, stanowczo podkreślając, że pielęgnowanie języka polskiego, historii i kultury na obczyźnie oraz wierne trwanie w Chrystusie jest powodem do dumy”.

Jak zaznaczyła Katarzyna Kalińska, bp Piotr zawsze podkreślał, że „Polonia jest integralną częścią wspaniałej ojczyzny, której na imię Polska. Pielgrzymując w nowe miejsca, wykazywał naturalne zainteresowania historią Kościoła oraz losami danego kraju, do którego zapraszały go niezliczone polonijne środowiska”. Dodała, że bp Turzyński „bardzo łatwo nawiązywał kontakt z każdym człowiekiem, a wypływało to zapewne z jego wrodzonej pogody ducha i postawy traktowania z godnością każdego z nas. Był bardzo wzruszony aktywnością Polonii i wszelkimi przejawami kultywowania naszych polskich tradycji. Podkreślał wagę darzenia szacunkiem kraju, z którego pochodzimy oraz kraju, w którym przyszło nam żyć”.

Przedstawicielka Prezydium Polonijnej Rady Duszpasterskiej Europy podkreśliła, że

zmarły biskup wielką troską otaczał Światowe Kongresy Rodzin Polonijnych, które obejmował patronatem i w których, jeśli tylko zdrowie pozwalało, aktywnie uczestniczył. „Radosne spotkanie przerwała choroba, ale pokorne niesienie krzyża przez ks. biskupa Piotra łączyło kapłanów, siostry zakonne i Polonię w modlitwach o cud jego uzdrowienia” – mówiła Katarzyna Takácsné Kalińska i zaznaczyła, że w dniu pogrzebu bp. Piotra w wielu miejscach na świecie Polonia łączyła się w modlitwie za jego duszę. Głęboko wierzymy, że dar jego posługi oraz cierpienia były wyrazem pełnego człowieczeństwa, o którym zawsze nauczał, pełnym niegasnącej nadziei pielgrzymowaniem do Ojczyzny naszego Boga. „Księżu biskupie Piotrze, dziękuję dobremu Bogu za dar wierności Twojego powołania, za dar dobroci i miłości Twojego życia. Odprowadzamy Ciebie w ostatnią podróż, wierząc, że Pan otworzy dla ciebie bramy nieba, gdzie będziesz już odtąd czekać na nas” – podsumowała.



Pożegnanie w kościele polskim w Budapeszcie

Mszy św. pogrzebowej odprawionej we wtorek 22 kwietnia przewodniczył metropolita częstochowski abp Wacław Depo pochodzący z diecezji radomskiej, który wygłosił homilię. Eucharystię koncelebrowało wielu biskupów i kapłanów. Obecni byli m.in. prymas Polski abp Wojciech Polak, metropolita warszawski abp Adrian Galbas, ordynariusz radomski bp Marek Solarczyk i sekretarz generalny KEP bp Marek Marczak.



K. Takácsné-Kalińska w Radomiu żegnała bp. P. Turzyńskiego

Przed rozpoczęciem mszy św. odczytano list prezydenta RP Andrzeja Dudy, który pośmiertnie odznaczył bp. Turzyńskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi w działalności duszpasterskiej i społecznej”. Słowo, podpisane przez sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolina, na ręce bp. Solarczyka przesłał do zebranych również papież Franciszek, zaledwie kilka dni przed swoją śmiercią.

Zmarłego biskupa żegnali przedstawiciele różnorodnych środowisk, wśród których posługiwał, m.in. polonijnych i duszpasterstwa rodzin, w tym rektorzy PMK we Francji, Anglii i Niemczech i były wicerektor PMK we Francji ks. dr Krystian Gawron. Zmarły był biskupem pomocniczym radomskim, delegatem KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, a także delegatem KEP ds. Duszpasterstwa Nauczycieli. Zmarł po wieloletniej chorobie nowotworowej w Święto Chrztu Polski, 14 kwietnia br., w 61 roku życia.

22 kwietnia 2025 r. o godz. 11.00 – w tym samym czasie, kiedy w Radomiu odbywały się uroczystości pogrzebowe – w kościele polskim w Budapeszcie pw. Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki Wiernych wspólnota polonijna na Węgrzech, łącząc się z całą Polonią świata podczas mszy św. żałobnej sprawowanej przez proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka SChr., pożegnała śp. ks. biskupa Piotra Turzyńskiego, modląc się o dar życia wiecznego dla Naszego Pasterza.

Inf. wł. np. źródło: Duszpasterstwo Emigracji Polskiej, fot. B.Pál, Diecezja Radomska



Nagy Dóra–Molnár Imre: A megtörhetetlen (A XII. Fiatal Politológusok Találkozásának emlékkönyve Pákh Tibor tiszteletére) Antológia Kiadó, Lakitelek, 2024, 187.p.)

Tibor elhunytja után a közösség előbb tanulmányírói pályázatot hirdetett meg tiszteletére, majd egy reá emlékező centenáriumi Emlékkönyvet adott ki. Pákh Tibor szikár jelleme, elszántsága és ereje olyan tiszta forrásból fakadt, melyhez foghatóval nehéz találkozni korunk zavaros viszonyai közepette. Az őt szinte folyamatosan üldöző kommunista időszak legkegyetlenebb megpróbáltatásait is méltósággal és erővel viselte. Egy olyan következetes személyiség volt, akinek embertelen kínokkal, bebörtönzéssel, majd erőszakos pszichiátriai kezelésekkal ugyan hosszú ideig megkeserítették az életét, de megtörni sohasem tudták. Rendíthetetlenül hitt az Úristenben és megállíthatatlanul, „csöndes daccal” harcolt az emberi méltóságot megillető jogokért és a magyar nemzet becsületéért.

A Fiatal Politológusok Társasága – az elmaradt centenáriumi megemlékezést pótolva – 18 szerző emlékkönyvbe foglalt írásával, tanulmányával igyekezett emlékeztetni arra a magyar szabadsághősre és „világi szent” emberre, aki soha nem adta fel a reményt, s akinek részben napjaink szabadságát is köszönhetjük. Miként a kötet előszavában is szerepel: „Írásba foglalva jelezni szeretnénk volna azt is, nem feledhetjük mindazt, amit tőle megtanultunk, amit neki és a hozzá hasonló, rendíthetetlen hitű magyar hőseinknek köszönhetünk.”

Az Emlékkönyvben külön tanulmány foglalja össze Pákh Tibor lengyel–magyar barátságot építő tevékenységét.

MI.

Dr. Csisztay Gizella: Emlékkönyv Kerényi Grácia centenáriumára (Kiadó: Írástudó, Dunaföldvár, 100 p.)

Kerényi Grácia (1925–1985)

„Kerényi Grácia író, költő és műfordító a huszadik századi lengyel–magyar kapcsolatok legnagyobb alakja volt” – írja Csisztay Gizella, a Kerényi Grácia születésének centenáriumára megjelentetett, 27 lengyel és magyar szerző írását tartalmazó Emlékkönyv összeállítója és szerkesztője. A magyar–görög–latin szakos egyetemi hallgató tizenkilenc éves volt, amikor a Gestapo Budapesten letartóztatta, majd Auschwitzba, onnét pedig Ravensbrückbe deportálta. A német koncentrációs táborban lengyel fogolytársnőitől, a lengyel Bibliából megtanult lengyelül, és élete ettől fogva elválaszthatatlan lett a lengyelségtől. Közel egy évig tartó rabság után szabadult. Visszatérve Budapestre befejezte az egyetemet, majd műfordítással foglalkozott. Fordított görögéből, latinból, de elsősorban lengyelből. Az ötvenes–hatvanas

években szinte minden idehaza megjelentetett lengyel szerzőt ő fordított le magyarra. 1956 után, amikor gyakrabban lehetett utazni Lengyelországba, felváltva lakott Budán és Varsóban. Olyan ellenzéki írókkal és költőkkel tartott kapcsolatot, akiket a hivatalos kultúrpolitika kirekesztett a lengyel irodalomból, s akiknek írásai így csak a szamizdatban vagy a nyugati emigráns kiadónál jelenhettek meg. Ő fordította magyarra Wiktor Woroszyński szamizdat kiadásban megjelent híres Magyar naplóját 1956-ról. Valódi összekötő szerepet töltött be a magyar és a lengyel antikommunista ellenzék között. A hetvenes évektől Janusz Bańcerowski tanszékezető jóvoltából Budapesten, az ELTE BTK Lengyel Tanszékén kapott állást, de ellenzéki kapcsolata miatt haláláig figyelte és zaklatta őt a lengyel s a magyar III/III-as ügyosztály. Egyik alapítója volt a lengyel gyermekeket Magyarországon tá-



boroztató SZETÁ-nak (Szegényeket Támogató Alap), s egyik fő szervezője a lengyel hadiállapot bevezetése utáni budapesti szolidaritási tüntetéseknél. Életének egy tragikus autóbaleset vetett véget 1985-ben. A Farkasréti temetőben több száz résztvevővel zajló temetése egyben a lengyel–magyar barátság melletti csöndös ellenzéki kiállás is volt.

MI.

Poprawne rozmaitości 31. Polskiej Wiosny Filmowej w Budapeszcie

„Nie wiem, czy film może zmienić świat, ale wiem, że może zmienić człowieka.”

(Krzysztof Kieślowski)

Trochę mnie szokuje i zawstydza, że będąc posiadaczem różnych abonamentów on-line na serwisy filmowe tak naprawdę od ponad 15 lat prawie nie chodzę do kina, a kiedyś miałem nawet różne karnety do kin i klubów filmowych. Dziś w tym chodzeniu do kina wyjątek stanowią jakieś rzeczywiście głośne pozycje filmowe, no i Polska Wiosna Filmowa (PWF) w Budapeszcie, którą w tym roku Instytut Polski w Budapeszcie zorganizował między 23-29 kwietnia.

Kinomani mogli obejrzeć w sumie 9 pozycji w dwóch kinach: w kinie Művész oraz w Narodowym Kinoteatrze Uránia. I tak w programie znalazły się: animowane fantasy „Smok Diplodok” Wojciecha Wawszczyka, film familijno-przygodowy „O psie, który jeździł koleją” Magdaleny Nieć, komedia „Teściowie” Jakuba Michalczuka, komedia-horror „Apokawixa” Xawerego Żuławskiego, dramat socjologiczny „Tyle co nic” Grzegorza Dębowskiego, dramat historyczno-obyczajowy „Biała odwaga” Marcina Koszałki, sportowy film biograficzno-fabularny „Kulej. Dwie strony medalu” Xawerego Żuławskiego, film biograficzno-przygodowy „Simona Kossak” Adriana Panka i film psychologiczno-artystyczny „Minghun” Jana P. Matuszyńskiego.

Choć organizatorzy tradycyjnie postarali się i zadbali o gatunkową różnorodność i o poprojekcyjne spotkania, dyskusje (dzięki im za to), w tym roku jakoś zabrakło tak mocnej pozycji jak na poprzedniej Wiosnie – myślę o „Kosie” Pawła Maślony. Kolejność na powyższej liście nie jest przypadkowa. Osobiście za najlepsze pozycje 31. PWF uważam 3 ostatnie filmy, czyli „Simonę Kossak”, „Kuleja” i „Minghun” (zaraz po nich na drugim miejscu są „Biała odwaga” i „Tyle co nic”). Tak więc chciałbym przybliżyć czytelnikom te 3 najlepsze kreacje. A o pewnym niedosycie może na samym końcu.

KULEJ. DWIE STRONY MEDALU (2024)



Kulej – Dwie strony medalu – FB, Instytut Polski

Mówiąc szczerze „Kulej” byłą pozycją, która miała u mnie najmniej szans. Nie lubię boksu, jeśli już sport, to tenis albo jeżdżenie rowerem, ale nie gapienie się w relacje ATP Tour czy Giro d’Italia, tylko czynne uprawianie. Nie lubię także filmów „ku czci” ani naciąganych biopic-ów, bo potrafią być stronnicze i mało kreatywne. I jak Maciej Barczewski w 2020 udowodnił, że można zrobić dobry film o bokserze i nie tylko (tutzież o Tadeuszu „Teddym” Pietrzykowskim – film „Mistrz”), tak i Xaweremu Żuławskiemu udało się zrobić coś więcej, niż tylko przybliżyć postać olimpijczyka Jerzego Kuleja (1940-2012) w 148 minutach. Film Żuławskiego ratują przede wszystkim dwie rzeczy: dobra mieszanka różnych gatunków filmowych, po drugie inwencja formalno-techniczna. Gatunkowo mamy tu film sportowo-biograficzny, pseudo-kompilacyjny, historyczno-fabularny, wreszcie komedio-przygodowo-romantyczny. Co do formy i techniki przekazu przeplatanie kadrów kolorowych i czarno-białych wydaje się być tanim chwytem, jednak to bardzo dobrze zadziałało z narratorem Papą Stamm

(solidny Andrzej Chyra) i relacjami z walk. Do tego wszystkiego dochodzi świetny scenariusz, dynamizm fabuły, dobra gra aktorska, idealnie komponujące się tło muzyczne i wierna tamtym latom scenografia (wraz z kostiumami). Co do gry aktorskiej warto wymienić kreacje: Michaliny Olszańskiej w roli żony Kuleja, Bartosza Gelnera i Konrada Eleryka w roli warszawskich cwaniaczków, ostatecznie Tomasza Włosoka w roli głównej (miałem takie wrażenie, że Włosok nie czuł się w 100 procent pewny w roli boksera, jakby miał pewien dyskomfort, jakąś blokadę). Tomasz Kot swojego pułkownika Sikorskiego zagrał zbyt „mechanicznie” – rozumiem zamiary, ale w moim odbiorze było to trochę sztuczne, ustawione.

Nie jest to kino artystyczne, ani autorskie, a dobre kino komercyjne, tak zwane kino „środka” wykonane na podstawie dobrej i wypróbowanej receptury amerykańskiego kina biopic. Po części zgodzę się z (może zbyt ostrą) uwagą Tomasza Raczkę, który w swojej recenzji o „Kuleju” (doceniając też dobre strony filmu) zaapelował jednak, aby nie podniecać się zanedłto rzeczami średnimi, przeciętnymi. Zaskakujące są różne oceny filmu – te same aspekty i wątki u jednego krytyka zasługują na plus, znowu u innego te same na minus. Ale życie było by zbyt nudne, gdyby wszyscy mieli takie same zdanie o wszystkim. Krytycy upominający się o „wierne fakty” stwierdzili, że ta druga strona medalu była upiękuszona i nie przedstawiona w swojej pełnej i prawdziwej okazałości (nawet Helena Kulej w pewnym wywiadzie wspomina, że pamięta te czasy z bólem i przeżywała je inaczej). Inni zaś upominają Żuławskiego, że nakręcił sentymentalną sielankę o bokserze, podczas gdy realia PRL-u z czasów Gomółki (i konkretnie rok 1968) były znacznie ciemniejsze. Dla jednych 148 minut zleciało niezauważalnie, dla innych film jest za długi. Krytyczny Raczek na Filmwebie dał 5 punktów z dziesięciu, inni aż 7 a nawet 8. Te punktacje na odpowiednich portalach zawsze mnie dziwiły, ale jeśli już są osobiście tę kreację Żuławskiego wyceniam na mocną szóstkę. Przy okazji warto sobie poczytać różne wpisy krytyczek (jest ich mało) w świetle niewykorzystanego i niepokazanego zdaniem Tomasza Raczkę feministycznego punktu widzenia tej opowieści.



SIMONA KOSSAK (2024)

100 minutowy biopic nr 2 pokazu PWF w reżyserii Adriana Panka dla mnie zdecydowanie za krótki (ogładałoby się tę opowieść w nieskończoność), a w niektórych recenzjach uważany za komercyjny, płytki i szablonowy. Może w świetle biografii Anny Kamińskiej i filmu dokumentalnego Natalii Korynckiej-Gruz o Simonie Kossak (1943–2007) można to tak odebrać, jednak nie wymagamy od filmu fabularnego tego czemu on nie służy, w dodatku ukazuje tylko dekadę życia Simony Kossak.



Simona Kossak – FB, Instytut Polski

„Simona Kossak, córka malarza Jerzego Kossaka i wnuczka Wojciecha, pozbawiona talentu, który od pokoleń definiuje jej rodzinę, dorasta nie zaznając ciepła ze strony despotycznej matki. Gdy po studiach rzuca wszystko – dom, tradycję, społeczne konwenanse – i obejmuje posadę naukowczyni w Białowieży, zaczyna życie na własnych warunkach. Osiedla się w środku puszczy, w domu bez prądu i bieżącej wody, w otoczeniu dzikiej przyrody. Tam, na magicznym odludziu poznaje fotografa Lecha Wilczka, z którym dzieli pasję – miłość do natury i... potrzebę wolności. Ich niezwykła relacja wymyka się wszelkim schematom. Jednak wyobrażenia Simony o pracy przyrodnika i pozycji młodej kobiety w świecie zdominowanym przez mężczyzn ulegają bolesnej weryfikacji. Musi stanąć w obronie nie tylko swoich ideałów, ale również świata roślin i zwierząt.” (opis filmu – portal Filmweb)

Uważam, że recenzje i krytyki filmów z reżyserii są bardzo stronnicze, dość często niesprawiedliwe. Myślę, że warto się skoncentrować także na walorach filmu, a już na pewno dostrzec i przemyśleć te wątki i zagadnienia, które porusza – poza tematyką ekologii jest tu zawarta metafora „natury” i „rezerwatu”, tego leśnego i tego społeczno-rodzinnego, oraz wątek „swojej drogi”. W dodatku nie jest to drętwy i tendencyjny film o ochronie środowiska. Simonę dobrze się

ogłada – film ma swojski klimat, przyswoitą fabułę prowadzoną w dobrym rytmie, zagrania szczere, niepretensjonalne (Sandra Drzymalska w roli głównej, Jakub Gierszał w roli Lecha Wilczka), a także znakomite (Agata Kulesza w roli oschłej, stanowczej matki Simony). Mamy też żart, grozę oraz zajawkę magii. Pojawiają się także bohaterowie ekranowi z tamtych czasów (Gucwińscy), a także założenia o „sekretnym życiu drzew” opisanych także w słynnej książce niemieckiego leśnika Peter’a Wohlleben’a.

Znakomitym przykładem wyważonej i wyrozumiałej krytyki jest tekst Darii Sienkiewicz na portalu Filmweb: „Hipnotyzujące zdjęcia Jakuba Stoleckiego uwydattniają piękno oraz tajemniczość pradawnego lasu, choć bije z nich pewna sterylność i dystans. Przez większość czasu podziwiamy Białowieżę w szerokich, imponujących kadrach, zbyt często pozostając jednak na powierzchni, w świecie ludzi. Gdyby kamera zanurkowała choć trochę głębiej, eksplorując niepowtarzalny mikroklimat puszczy, moglibyśmy poznać Simonę jeszcze bliżej – pośród leśnej symfonii dźwięków, z poranną rosą na skórze i niegasnącą fascynacją wymalowaną na twarzy... (...) Nie ma co się łudzić, że jedna filmowa biografia zdota w pełni ukazać nam, jaka Simona była naprawdę. By uwzględnić w opowieści jej cały edukacyjny dorobek, burzliwe życie miłosne, a także uchwycić esencję jej przyjaźni z naturą, należałoby wyprodukować co najmniej kilkusezonowy serial. Pankowi udaje się jednak w kilku impresjach ożywić Kossak na ekranie, a to za sprawą emanującej tajemniczą aurą puszczy, a to utalentowanej Sandry Drzymalskiej, która tchnęła w postać swoją wrażliwość oraz hart ducha. Choć prezentowana w gdynskim konkursie „Simona Kossak” nie wyróżnia się znacząco na tle szeregu innych generycznych biopików, mimo wszystko ma szansę stać się box-office’owym hitem, a co najważniejsze – rozstawić imię biolożki wśród młodego pokolenia. Simona oraz jej dorobek w pełni na to zasługują.” Myślę, że w punktacji Simona Kossak zdecydowanie dorównuje Kulejowi, więc ode mnie dostaje szóstkę z plusem.

MINGHUN (2024)

W moim odczuciu tematycznie i artystycznie najciekawsza kreacja tegorocznego pokazu PWF w reżyserii Jana P. Matuszyńskiego, otrzymująca mocną siódmkę.

W świecie, gdzie żałoba często przybiera formę milczenia i zamknięcia, Jan P. Matuszyński proponuje inną drogę – pełną czułości, ironii i duchowego poszukiwania. „Minghun” to film, który nie tylko opowiada o stracie, ale przede wszystkim o próbie nadania jej sensu. Jerzy (Marcin Dorociński), wykładowca akademicki i ojciec, po tragicznej śmierci córki Mei-Xiu staje przed propozycją teścia Bena (Daxing Zhang) – przeprowadzenia starochińskiego rytuału pośmiertnych zaślubin. Dla Jerzego, ateisty, to wyzwanie nie tylko kulturowe, ale i egzystencjalne. Wspólna podróż obu mężczyzn w poszukiwaniu „pana młodego” dla zmar-

tej staje się metaforą procesu żałoby, w którym działanie zastępuje bezradność.

Reżyser „Ostatniej rodziny” i „Żeby nie było śladów” tym razem sięga po bardziej ascetyczne środki wyrazu. Miejscami mam wrażenie, że obrazy i klimaty duchem przywołują mistrza, Krzysztofa Kieślowskiego (sądzę, że w tej kwestii Tomasz Raczek w swojej recenzji o tym filmie niefortunnie używa zwrotu „epigonizm”). Cisza, długie ujęcia i subtelna gra aktorska Dorocińskiego tworzą przestrzeń do refleksji nad tym, co niewypowiedziane. Film balansuje na granicy dramatu, komedii i medytacji, nie popadając w banał ani patos – i tym właśnie Matuszyński odcina się od „enigmatycznej powagi” mistrza.



Minghun – FB, Instytut Polski

„Minghun” to nie tylko opowieść o żałobie, ale także o spotkaniu kultur, o potrzebie zrozumienia i akceptacji inności. To film, który porusza uniwersalne tematy w sposób subtelny i głęboki, a nierzadko zupełnie banalny, jednocześnie zachęca do zadania sobie pytania: czy w obliczu straty potrafimy otworzyć się na nowe perspektywy?

A teraz o ogólnym niedosyć. Pozycje przeglądu PWF od dobrego czasu są pozycjami „bezpiecznymi”, poprawnymi, właśnie pozycjami kina „środka” i przerzutką lepszych pozycji z festiwalu filmowego w Gdyni. Tymczasem poza Gdynią jest minimum 9 innych ważniejszych filmowych festiwali w Polsce. Fajnie i miło by było zobaczyć również debutantów albo pozycje kina artystycznego, eksperymentującego czy offowego, otworzyć się na coś świeżego, dać się zaskoczyć i ponieść. Nie sądzę, aby kino polskie byłoby na tyle ubogie, żeby widzowie musieli oglądać tych samych aktorów w różnych rolach i kreacjach filmowych.

Historia, która dzieje się na naszych oczach

„Null” (2025) Szczepana Twardocha

Powieść „Null” Szczepana Twardocha została wydana przez wydawnictwo „Marginesy” w lutym tego roku. Jest to pozycja wyjątkowa w dorobku śląskiego pisarza, ponieważ poświęcona została współczesności. W rozmowie z Anną Kruszyńską autor zwraca uwagę właśnie na odmienność owej powieści i na to, że proces jej powstawania wyglądał inaczej niż w przypadku „Dracha” czy „Króla”: „To jest tak naprawdę pierwsza moja powieść od wielu lat, która jest powieścią po pierwsze, współczesną, a po drugie, mocno zakotwiczoną w rzeczywistości. (...) Zdawało mi się, że po prostu nie mam języka do opisu współczesności, a moja wrażliwość literacka jakoś skupiła się na dość dramatycznych momentach historii XX wieku. I w pewnym sensie „Null” też jest powieścią historyczną — oto po prostu historia dzieje się na naszych oczach, jest na wyciągnięcie ręki, a teraźniejszość dogoniła moją historyczną wrażliwość.”

Akcja powieści odgrywa się współcześnie na pierwszej linii frontu wojny ukraińsko-rosyjskiej. Trudno nazwać jednak najnowszą powieść Twardocha powieścią wojenną, ponieważ swoją tematyką daleko wykracza ona poza wąskie ramy tego gatunku. W cytowanym już wywiadzie Twardoch podkreśla: „Null to (...) powieść wielu tematów. Jest w niej o życiu, utracie i umieraniu.” Jednak nawet tak szerokie spojrzenie na ten utwór nie oddaje w pełni głębi wszystkich poruszanych w niej aspektów — to również powieść o formowaniu się tożsamości, o nieuniknioności ludzkiego losu, o traumach przekazywanych z pokolenia na pokolenie, o toksycznych (i nie tylko) wzorcach męskości, o niejednoznaczności ludzkich decyzji i o sensie, którego ludzie na próżno poszukują i który wciąż im umyka.

„Null” to książka bezkompromisowa — brutalna, prowokacyjna i intensywna. Twardoch po raz kolejny udowadnia, że nie boi się eksperymentować, ale tym razem posuwa się jeszcze dalej w kierunku dekonstrukcji klasycznej powieści. Autor stosuje rozmaite zabiegi formalne, łączy różne typy narracji, stosuje retrospekcje i monologi wewnętrzne, co sprawia, że czas i przestrzeń powieści stają się fantasmagoryczne — nawet niedawna przeszłość zaczyna wydawać się pod wpływem doświadczeń wojennych marą senną, a wspomnienia dawnych historii zyskują konkretne, niemal rzeczywiste kształty. Kijów czy Warszawa stają się miastami z odległego snu, nierzeczywistymi, wyśnionymi, nienormalnie normalnymi.

Powieść „Null” czyta się momentami jak reportaż, ale nie powinno to zwieść czytelnika, ponieważ jak zwraca uwagę autor: „Null jest fikcją literacką. Jednak tę książkę pisałem tak, jak pisałem swoje powieści rozgrywane w XX-wiecznych realiach — występują w nich mniej lub bardziej fikcyjne postaci, ale staram się, by wydarzenia i epoka były opisane jak najwierniej, zgodnie z rzeczywistością.” Twar-

doch posiada niezwykły talent sugestywnego przekazywania emocji i głębi przeżyć bohaterów przy jednoczesnym pokazywaniu rzeczywistości z epickim rozmachem i wyposażania jej w detale.

Wraz z bohaterami zaczynamy rozumieć, że rzeczywistość nie jest czarno-biała, że motywacje bohaterów są rozmaite i niejednoznaczne, że rzeczywistość wymyka się spod kontroli i odśłania ciemne zaszłości, z którymi poprzednie pokolenia nie potrafiły się uporać i właśnie te niezabliźnione rany odzywają się i zaczynają krwawić w najmniej oczekiwanym momencie. Historia zatacza koło, nie można przed nią uciec — i nie chodzi tu jedynie o historię narodów, ale także

o własną, indywidualną, prywatną historię, o historię rodzin i historię jednostek.

Ważną rolę odgrywa w powieści język, brutalny, dosadny, wulgarny, który jednak wydaje się w owym wojennym szaleństwie prawdziwy, jadowicie naturalny, przystający do tego, co się dzieje, bo tylko taki silnie zabarwiony emocjonalnie język, gdzie terminologia techniczna związana z wojennym sprzętem przeplata się z wulgaryzmami, jest w stanie oddać tragizm, makabrę i bezduszość wojennego doświadczenia.

Szczepan Twardoch przyzwyczaiał czytelników do mocnej, intensywnej prozy, w której spletały się tematy tożsamości, władzy i przemocy. W swojej najnowszej powieści „Null” autor po raz kolejny eksploruje ciemne zakamarki człowieczeństwa, tym razem jednak w jeszcze bardziej radykalny sposób.

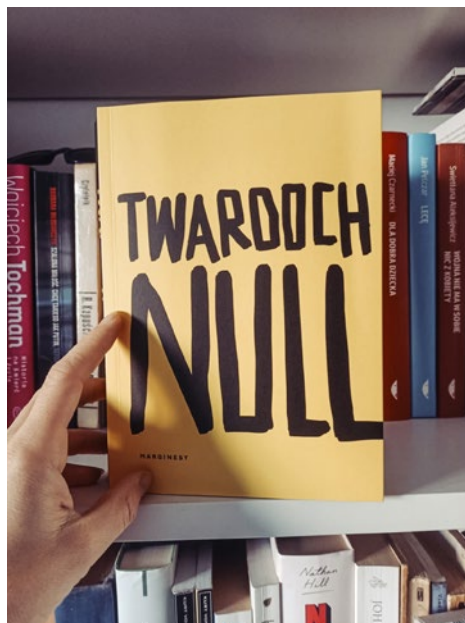
To opowieść o pustce i destrukcji, obowiązku i tożsamości, niewytłumaczalnych ludzkich reakcjach i potrzebie wolności, o pragnieniu życia i niewytłumaczalnej tęsknocie za śmiercią, które wyznaczają ramy całej narracji. Twardoch stawia swoich bohaterów przed niełatwymi decyzjami, a nas, czytelników, konfrontuje z wydarzeniami, które odgrywają się niemal na naszych oczach, blisko, tuż-tuż. Jest to bardzo niewygodna świadomość. Wojna to jedynie punkt wyjścia. Powieść sięga głębiej — eksploruje ludzki los jako nieustanny proces zmagania ze sobą i otaczającą rzeczywistością, pyta o sens, który wciąż się wymyka i o decyzje, których konsekwencji nigdy nie jesteśmy w stanie w pełni przewidzieć.

Najnowsza powieść Szczepana Twardocha „Null” to bez wątpienia lektura wymagająca, mroczna i zdecydowanie nie dla każdego, ale jeśli ktoś jest gotów na literacką podróż w głąb współczesnego piekła, na konfrontację z wojną, która jest bliżej, niż mogłoby się wydawać — „Null” to lektura, której nie sposób pominąć.

Agnieszka Janiec-Nyitrai

Bibliografia: Szczepan Twardoch, *Null*, Warszawa: Marginesy, 2025.

<https://dzieje.pl/wiadomosci/szczepan-twardoch-o-swojej-najnowszej-powieści-null-napisałem-ja-z-czułością>.





Testamentum – Szent Edith Stein élete

Az idei, VIII. Keresztény Színházi Fesztivál záróelőadásaként lépett fel az Új Színházban a gliwicei Teatr A a Testamentum című produkcióval. Az előadás kapcsán beszélgettem az alkotókkal: Leszek Styś író-rendezővel és az Edith Steint alakító Grażyna Styś-sel.

Końcowym spektaklem VIII Festiwalu Chrześcijańskich Teatrów był „Testament” – rzecz o świętej Edycie Stein w wykonaniu Teatru A z Gliwic. Rozmawiałam z twórcami przedstawienia: z pisarzem, reżyserem Leszkiem Styśem, i z wykonawczynią roli Edyty Stein, Grażyną Styś.

Trojan Tünde: Miért éppen Edith Stein? Van ennek valamilyen köze ahhoz, hogy éppen 80 éve szabadult fel az Auschwitz-Birkenau-i koncentrációs tábor?

Leszek Styś: A legegyszerűbb azt mondani, hogy be kellett következnie az idő, a hely és az emberek hármának, hogy közelebbről megismerkedhessünk Edith Stein-nel. Azért, hogy ez megvalósuljon, három város közös gondolkodása kellett; olyan városoké, amelyek valamilyen módon kötődtek Edith Stein élettrajzához – Wrocław és Lubieniec mellett itt Gliwice is fontos szerepet játszott. Én is Gliwiceből származom, a színház is itt alakult meg. Ez az a hely, ahol Edith édesanyjának családja lakott, és ahol fakereskedésük volt. Valóban, a kiindulópont a 80. évforduló volt, de Edith Stein meggyilkolása, halála a birkenau-i gázkamrában, 1942-ben történt. Először 2022-ben terveztük a bemutatót, de ez meglehetősen elhúzódott, s amely végül egy gyönyörű időpontban, 2024. október 12-én lett megtartva (Edith Stein 1891. október 12-én született). A tény, hogy egy városban létezhetünk Edith családjával, hihetetlenül fontos volt.

T.T.: Hogyan lehet felkészülni egy szent szerepére?

Grażyna Styś: Nagyon nehéz szenteket játszani, egész idő alatt azt érzem, hogy nem vagyok eléggé felkészülve a szerepre. A szerep megformálása során megpróbáltam kapcsolódási pontokat keresni az életemben az élmények, a gondolatok szintjén, melyek lehetővé tették, hogy közelebb kerüljön hozzám Edith személyisége. És megdöbbenésemre, sok ilyen jellegű dolgot találtam. A szerepet megformálva ezekre a dolgokra próbáltam, próbálok támaszkodni.

T.T.: Edith Stein egy hihetetlenül érdekes ember, ortodox zsidó családban született. Kezdetben ateista volt, filozófát hallgatott, később Avilai Szent Teréz misztikus ön-élettrajza hatására katolikus hitre tért és belépett a karmelita rendbe. Az előadásotoknak mi volt a kiindulópontja?

L.S.: Amikor a kezembe került az „Egy zsidó család története” című könyve, ahol egy hús-vér nőről olvashatunk, aki kislánként, nőként, emberként teljes életet élt, eldöntöttem, hogy ennek alapján fogalmazom meg a gondolataimat róla. Igyekeztem, hogy a misztikus oldalt, mindazt, ami az emberi élet misztikumát jelenti, csak áttűnésként jelenítsem meg. Azt akartam bemutatni, ami egyszerű, mindennapi és természetes. Kiválasztottuk életének néhány aspektusát, amellyel bemutatjuk, milyen szépen élt, még az utolsó időben is.

T.T.: Az előadásban van egy nagyon szép jelenet, amikor Edith az apja haláláról beszél...

G.S.: Ezt a jelenetet nehezen lehet eljátszani. Én nem voltam ilyen helyzetben, mert hála Istennek az én szüleim még élnek, így én csak elképzelni tudom, milyen lehet egy ilyen szituáció, hogy milyen érzelmek társulnak hozzá. Más érzéseket tudok hozzá kapcsolni, amelyek segítenek abban, hogy eljátsszam ezt a jelenetet az előadásban.

T.T.: Egyszerűség és tisztaság – tudatosan választottad ezt az utat az előadás megalkotásakor?

L.S.: Örülök, hogy így láttad. Igen, az egyszerűség és a tisztaság voltak ennek az előadásnak az alap gondolatai. Szerettem volna olyan közeget létrehozni, amiben ez az előadás misztériummá válhat. Természetesen ez megtörténhet, de kegyelem kell hozzá. A misztérium megtörténik, ha mi megfelelőképpen felkészülünk. Egyszerűen, alázatosan, tisztán kezdünk el foglalkozni a témával. Nekem ez nagyon fontos volt. Természetesen, ott volt az a másik aspektus is, hiszen mi a kezdetektől tudtuk, hogy ez egy kisméretű előadás lesz, ahol takarékosan bánunk majd az eszközökkel.

T.T.: Edith egy szabad nő volt, határozott, okos, filozófát tanult, és ugyanakkor az életében megjelent a szerelem is...

G.S.: Nem irigylem Edithet az életéért, abban az időben nehéz dolguk volt a nőknek, főként a tudomány és a politika területén voltak nehézségeik. A feminista hozzáállás nagyon sokat segített neki abban, hogy az általa választott, tudomány felé vezető utat tudja követni. Rendkívül csodálom őt, nagyon erőteljes és kemény jelleme volt, a doktori cím megszerzéséért sok kudarcot kellett megélnie, de sikerült elérnie a célját. Érdemes megemlítenünk, hogy komoly próbálkozásai ellenére sem tudta megszerezni a habilitációt. Egy nő esetében ez már elképzelhetetlen lett volna akkoriban. Azt hiszem, hogy ez a hozzáállás, a „kemény nő” hozzáállása nem könnyítette meg, nem tette lehetővé, hogy kapcsolatban éljen, hogy nyitott legyen a szerelemre, amiről egyébként ő maga is írt a visszaemlékezéseiben. Végül megtörtént vele a „Menyasszony (benső) szerelme” – és ekkor már semmit sem kellett bizonyítania.

T.T.: A bábszínházi jelenet jut az eszembe, amikor Edith és testvérei bábszínházat játszanak. Ez a színház később egy vasúti vagonná változik, amiből emberi kezek nyúlnak ki... – megrázó látvány. A rémület szinte megérintható.

L.S.: Egészen ideáig kerültem azt a kontextust, amiben az előadás megjelenik, és ami egyértelmű. Ez pedig a Németországban akkoriban ébredő náciizmus. Valójában ez a dolog lényege. Edith Stein ön-élettrajzi írásában ez úgy jelenik meg, hogy leírja azokat az embereket, akik németek: Németországnak élnek, zsidó származásuk van, többé-kevésbé úgy fogalmazza meg, hogy „mi itt ülünk, itt dolgozunk, ez a hazánk, itt tanulunk, és itt akarunk tenni a szülőföldünkért, és nem értjük, hogyan történhet, hogy innen el akarnak minket űzni.” Arra gondoltam, hogyan lehetne bemutatni ezt a szörnyűséget. Itt segítségemre sietett Edith Stein, amikor a könyvben leírja testvére, Erna esküvőjét. Egy kis verssel és bábszínházi előadással készült erre az alkalomra. A reményről és az új világról ír, ami az esküvővel kezdődik. Megéreztem, hogy ez egy egyszerű metafora, ami után sajnos az következik, hogy valakinek teljesen másik gondolata támad a világra és a társadalomra vonatkozóan.

T.T.: Az egyik legmegrázóbb jelenet, amikor arról beszélnek, hogy a marhavagonban a fiatal nők kifestik a szájukat, mielőtt kiszállnak és elindulnak a gázkamra felé. Ezután részletes leírása következik annak, hogy hány perc alatt öl a gáz és hogyan...

L.S.: Jan Wiernik leírásait használtam, aki túlélte a treblinkai tábor és fiatal mérnökként részt vett a gázkamrák kialakításában. Beszél arról, milyen professzionális módon és precízen építették meg a gázkamrákat. Égnek állt ettől a leírástól a hajunk, és mindenképpen bele akartuk venni ezt a szöveget az előadásba. Érdekeltek minket, milyen az, amikor a színház nyelve találkozik ezzel a koncentrációs tábori szörnyűséggel. Szerettünk volna hitelesek lenni, hiszen Edith Stein élettrajzáról beszélünk, aki a koncentrációs táborban, egy gázkamrában vesztette életét.

T.T.: Van olyan idézet, amit szívesen választanál tőle?

G.S.: „A zsinagógába vagy a protestáns gyülekezetbe, ahova járt, csak isten-tiszteletre jártak az emberek. Most pedig valaki otthagya elfoglaltságait, hogy belépjen az üres templomba, mintha csak egy bizalmas beszélgetésre menne. »Ezt sohasem fogom elfelejteni.«”

Mikor először olvastam a szöveggönyvet, ezek a szavak különösen megérintettek. Bizonyossá tették számomra, hogy az Istennel való kapcsolatom pont ezen alapul, hogy minél közelebb legyünk önmagunkhoz, hogy szemtől szemben találkozzunk önmagunkkal.

Fotó: a Teatr A gyűjteményéből

10 éves a Magyarországi Nemzetiségek Színházi Társulata

Hárman az alapító tagok közül

A Magyarországon élő Tóth G.-Keller Linda örömmény, Trojan Tünde lengyel és Galda Levente szlovák nemzetiségű színművészek alapító tagjai ennek az immár egy évtizede működő társulatnak. Az alábbi sorok a rajtuk kívül még többféle nemzetiség tagjaiból álló szintársulat létrejöttéről, sikeréről, nehézségeiről, jövőbeli terveiről szólnak.

Sárközi Edit: Kinek az álma volt egy ilyen, különleges társulat létrehozása?

Tóth G.-Keller Linda: A társulat megalakítása az időközben sajnálatosan elhunyt Gergely László rendező, a Magyarországi Nemzetiségi Színházi Szövetség elnökének ötlete volt. 2015-ben rendezte a „Csárdáskirálynő” című darabot, melyet szerzői jogok miatt „Éljen a szerelem” címen mutattunk be, s amelyben mindhárman szerepeltünk. Én, mint „mindenes” is segítettem a munkáját. Még a darab bemutatója előtt mondta el nekem, hogy szeretne létrehozni egy nemzetiségi szintársulatot, de olyat, amelyben mind a 13 nemzetiség színészei szerepelhetnek. Majd meg is kért, hogy hívjam fel az összes, Magyarországon regisztrált nemzetiségi szervezetet, hogy ajánljanak a saját területükről képzett színészeket a leendő társulatba.

Galda Levente: Laci küldetéstudata a társulat megalapítását illetően valójában az volt, hogy bár javarészt magyar nyelven játszunk az előadásainkat, ő azt érezte, azok a gyökerek, amelyekkel mi, a 13 hazai nemzetiség művészei rendelkezünk, izgalmasabbá teszik és gazdagítják a színpadi játékunkat, jelenlétünket. Nemcsak magyar kulturális identitástudattal rendelkező színészek vagyunk, hanem a vérünkben van valami olyan plusz a Kárpát-medencéből, amely színesebbé és unikálissá teszi a társulatot magát. Ezáltal a színházi együttműködésünk minősége is érdekesebb lehet, mert keveredik előadásaink során ez a sokféle vérvonal. Mivel mindannyian már egy több száz éve itt élő közösség utódai vagyunk, bemutatóink ebből kifolyólag sokrétűbbek egy hagyományos színházi színházi premierjeinél.

S. E.: Az elmúlt tíz év alatt mit tapasztaltatok, másminen érzés ebben a társulatban játszani?

Trojan Tünde: Igen, másminen érzés, azonban ennek a pozitív mellett negatív oldala is van. Nem tudunk hova becsatlakozni, mert sokféle nemzetiséget foglalnunk magunkba. Ezért időnként, ha valahol fellépünk, ott gyanakodva néznek ránk, mert ugyan magyarul játszunk, de a darabokban a dalok, szövegrészeket anyanyelveken hangoznak el. A pozitív oldala pedig a nézők visszajelzése: legutóbb is azt hallottam, hogy az ilyen előadásokra igenis nagy igény van – az emberek ilyenkor szembesülnek azzal az egyszerű ténnyel, hogy itt, Magyarországon hányféle nemzetiség létezik.

G.L.: Rádásul nem elzártan játszunk, hanem a mi társulatunk hozta létre azt, hogy a közönségünk, azaz

mind a 13 hazai nemzetiség végre egy helyen és azonos időben találkozhat egymással. Egy-egy előadásunk tehát egyben találkozási alkalommal is válik a nemzetiségi közösségek számára, hogy mélyebben megismerhesék egymás kultúráját. Származásunk sokfélesége, az eltérő szocializációs és kulturális közegeink időnként persze parázs vitákat eredményeznek, de éppen emiatt óriási empátia, megértés és kooperációs készség alakult ki közöttünk. Szakmai konfliktusainkat mindig felülírja a közös cél elérésére való őszinte törekvésünk, melyekben mindannyian egyetemlegesen, feltétel nélkül, a kezdetek óta hiszünk.

T. G.-K. L.: És az az elhívás, amiért mi itt vagyunk, hogy őrizzük a nemzetiségünket.

G. L.: Laci mintha ezt előre látta volna, annak ellenére, hogy ő – származását tekintve – voltaképpen nem tartozott a 13 őshonos, államalkotó hazai nemzetiségi közösség egyikébe sem.

T. T.: Korábban talán csak annyiban kötődött a nemzetiségekhez, hogy egy időben a szarvasi színházat vezette, ahol nagyszerű előadásokat hozott létre.

T. G.-K. L.: Végül is 2016-ban, még Laci temetésének napján elhatároztuk, hogy nem hagyjuk terveit és álmait veszendőbe hagyni, visszzük tovább – tizenegynéhány fővel hivatalosan megalakítottuk a Magyarországi Nemzetiségek Színházi Társulata Kulturális Egyesületet.

G. L.: Erre azért is volt égetően nagy szükségünk, hogy pályázhasunk különféle kulturális támogatásokra, csak akkor még sajnos nem tudtuk, hogy ugyan az eszme nemes, miszerint megalakul általunk az első hazai „össznemzetiségi” színházi társulat, de Magyarországon jelenleg nincs olyan forrásfinanszírozási lehetőség, amely azt ebben a formájában támogatná.

T.G.-K.L.: Éppen ezért már az alapszabályunk megalkotásához kellett találnunk egy nemzetiséget, amelyhez tartozhatunk. Mivel én már alapítottam színházat, és így talán volt már tapasztalatom ezen a téren, valamint mert örmény vagyok, végül is az örmény nemzetiséget választottuk.

G. L.: Most már jól ismernek minket és hívnak is bennünket, de az előadásainkat szinte teljes egészében külső anyagi források bevonása nélkül hozzuk létre mind a mai napig. Ez az alázatos elhivatottság, a nemzetiségi közügyeink ezen szolgálata, s a szilárd identitástudatunk tartja össze a csapatot, mert a sok nehézség miatt már réges-rég feladhattuk volna, de az utunk közös, és ez mindig előttünk lebeg, miként Laci szavai is visszhangoznak bennünk azóta is...

S.E.: Melyik előadásotokra emlékeztek vissza a legszívesebben, melyiket tartjátok a legsikeresebbnek?

Mindhárman: Mindegyikre szívesen emlékezünk vissza!

T.G.-K.L.: Én azt gondolom, hogy Laci egy egészen más érzékenységgel állt az előadásokhoz, az én ízlésem szerint ő egyfajta mély, erős, Sztanyiszlavsz-

kij-féle színházat álmódott meg és formált belőlünk, a mi társulatunk pedig a nyelv és a hagyomány, saját kultúráink felé halad. Nem tudjuk és nem is akarjuk képviselni azt az alternatív vonalat, de bennem mégis a legerősebb nyomot az általa rendezett „Vén Európa Hotel” című darab hagyta. Mindenemelt beleadtam, és szinte bele is haltam az előadásba.

G. L.: Számomra is igen emlékezetes marad ez a darab, mert az első igazi drámai mű volt az életemben, amelyben szerepelhettem. Gyerekkorom óta én első-sorban énekes, zenés, táncos színésznek tartottam magamat, amikor is egyszer csak belesöpöpentem egy prózái, tragikus kimenetelű, rendkívül komor hangvételű színdarabba. Roppant nehéz feladat előtt álltunk!

T. T.: De most nézzük végig kronológiai sorrendben a bemutatóinkat: 2015-ben volt tehát a társulatunk életében legnagyobb, legmeghatározóbb mérföldkövet jelentő „Csárdáskirálynő”, 2016-ban pedig a „Vén Európa Hotel”.

T.G.-K.L.: Utána lett volna a bábos előadásunk, amit még a Laci szeretett volna színre vinni, amiből azután a „Szobacsoda” című darabunk valósult meg.

T.T.: Még abban az évben adtuk elő a „Levesben”-t, örmény koprodukcióban, de ennek az ötlete is még Lacitól származik. Ő fedezett fel egy kanadai darabot, melyben kanadai nők problémáit boncolgatják. Az előadásunkhoz Linda talált rendezőt, Erdélyi Dánielt, aki kijelentette, hogy ő a mi, saját élményeinkből szeretne dolgozni. Interjúkat készített velünk, azokból állt össze a darab. Nagyon nagy sikere volt, baranyai körúton is voltunk vele, Lengyelországban is előadtuk. Van egy hagyományörző előadásunk is, „Vigadalom” a címe. Ezt Görögországba is elvittünk, és érdekes volt számunkra, hogy a görög nézők milyen nagy lelkesedéssel fogadták.

S.E.: Új előadás létrehozása is szerepel a terveitekben?

G.L.: A társulattal már beszélgetünk arról egy ideje, hogy közösen készítsünk egy komplett, forrás-hű, karácsonyi szokás- és hagyományfelelevenítő, össznemzetiségi színpadi programot. A budapesti Nemzeti Színházban nagy sikerrel megrendezésre kerülő Jelen/Lét Nemzetiségi Színházi Fesztivál szintén minden évben arra sarkall bennünket, hogy egy-egy új koncepcióval vagy (ös)bemutatóval rukkoljunk elő. Ebben az esztendőben pedig minket ért az a megtiszteltetés, hogy megosszuk a közönséggel a 2025-ös Színházi Világnap alkalmából Theodorosz Terzopoulos görög rendező örökérvényű üzenetét egy szabadtéri, Tünde megálmodta performansz keretében – a Nemzeti Színház hajóorrában –, a főváros tavaszi sokszínűségével körülölelve...

Mindhárman: Felejthetetlen, csodálatos este volt!

Sárközi Edit
Fotó: Eöri Szabó Zsolt,
forrás: Nemzeti Színház honlapja





Uroczystości ku czci Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i Konstytucji 3 Maja

Po raz pierwszy Maryję Królową Polski i Polaków nazwał w XVI w. poeta Grzegorz z Sambora. Jej kult jako Królowej Polski jest bardzo stary. Przykładem może być „Bożurodzica” – najstarsza polska pieśń religijna, która przez wieki pełniła rolę narodowego hymnu. Podczas potopu szwedzkiego król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej ślubował przed wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej: „Ciebie za patronkę moją i za królową państw moich dzisiaj wybieram”. **Święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski** zostało ustanowione przez papieża Benedykta XV w 1920 r. na prośbę polskich biskupów po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Nawiązuje ono do ważnych wydarzeń z historii Polski: obrony Jasnej Góry przed Szwedami w 1655 r., ślubów króla Jana Kazimierza powierzających królestwo opiece Matki Bożej, a także do uchwalenia Konstytucji 3 maja. Święto wyraża wiarę narodu w szczególną opiekę Bożą, jakiej Polacy doświadczali i doświadczają za pośrednictwem Maryi.

Po II wojnie światowej, w 1945 r., Episkopat Polski pod przewodnictwem kard. Augusta Hlonda odnowił na Jasnej Górze akt poświęcenia się i oddania Bożej Matce. Ponowne oddanie się pod opiekę Najświętszej Maryi odbyło się w czasie Wielkiej Nowenny, będącej przygotowaniem do tysięcznej rocznicy chrztu Polski. Na apel ówczesnego prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego aktu odnowienia ślubów króla Jana Kazimierza dokonał 26 sierpnia 1956 r. Episkopat Polski; sam kardynał nie był obecny na uroczystościach, ponieważ przebywał wtedy w więzieniu. 3 maja 1966 r., w obecności Episkopatu Polski i tysięcznych rzesz, kard. Stefan Wyszyński oddał w macierzyńską niewolę Maryi, za wolność Kościoła, rozpoczynające się nowe tysiąclecie Polski. W 1962 r. Jan XXIII ogłosił Maryję Królową Polski główną patronką kraju i Niebieską Opiekunką naszego narodu.

3 maja obchodzimy także jedno z najważniejszych świąt państwowych w Polsce, upamiętniające uchwalenie Konstytucji 3 maja w 1791 roku. Była to pierwsza konstytucja w Europie i druga na świecie. Święto ustanowiono w 1919 roku, a po przerwie w czasach PRL przywrócono je w 1990 roku.

3 maja 2025 r. w Budapeszcie członkowie tutejszej wspólnoty polonijnej modlili się w intencji Ojczyzny. W budapeszteńskim kościele polskim pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr. sprawował uroczystą mszę świętą w podzięce Matce Bożej za jej

opiekę i z prośbą o orędownictwo w intencji Polski oraz Polaków żyjących w kraju i na emigracji. Po mszy św. odbyło się nabożeństwo majowe i apel jasnogórski przy grocie znajdującej się w ogrodzie kościoła.

Wczesnym popołudniem 3 maja, na peszteńskim placu Deáka w sercu Budapesztu, z okazji obchodów Święta Konstytucji 3 Maja odbył się **happening** zorganizowany przez Stowarzyszenie Polonia Nova, Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J.Bema na Węgrzech i Samorząd Polski II dzielnicy Budapesztu. Uczestnicy happeningu odziani w biało-czerwone barwy opowiadali przechodzącym tamtędy turystom o Konstytucji 3 maja, grała węgierska młodzieżowa orkiestra dęta i śpiewał parafialny Chór św. Kingi, częstowano polskimi krówkami.

Tego dnia wieczorem w kościele pw. Matki Boskiej Śnieżnej w Budapeszcie odbył się **dobroczynny koncert organowy** w wykonaniu polskich artystów Marka Stefańskiego i Agnieszki Radwan-Stefańskiej.

O obchodach Święta Konstytucji 3 Maja pamiętała Polonia w wielu środowiskach Węgier, np. w Békéscsaba tamtejsza Polonia zaprezentowała **wystawę poświęconą bł. ks. Jerzemu Popiełuszko**, a Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie Kulturalne w Érd zaprosiło do Biblioteki im. Zoltána Csuka na **wykład węgierskiego historyka dr László Tapolcai** na temat Konstytucji 3 maja.

Ambasada RP w Budapeszcie uczciła rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja **koncertem w prestiżowej sali widowiskowej Budai Vigadó**, podczas którego utwory Krzysztofa Komedy wykonał kwintet Piotra Schmidta. Dopełnieniem obchodów była uroczystość wręczenia obywatelstwa polskiego Tamásowi Istvánowi Biernackiemu.

- * -

Dnia 2 maja obchodzono Dzień Flag i Dzień Polonii, który ustanowiony został w 2002 r. przez Sejm RP z inicjatywy Senatu jako dowód uznania wielowiekowego dorobku i wkładu Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, za wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc krajowi w najtrudniejszych

momentach. Z tej okazji kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie radca Marcin Bobiński za pośrednictwem polskiego „Magazynu Polskiego”, emitowanego w węgierskim radiu publicznym (MTVA), skierował do osiadłej na Węgrzech Polonii życzenia, w których podkreślił znaczenie wzajemnego zrozumienia i współpracy.

Inf. GP, fot. B.Pál



„Przeminęło lato” – prezentacja tomiku poezji Gézy Csébyego

13 marca 2025 r. Polski Dom Kultury na Węgrzech zaprosił do salonu PSK im. Józefa Bema w Budapeszcie na prezentację najnowszego tomiku poezji autorstwa Gézy Csébyego.

Jesienią ubiegłego roku w Zalaegerszeg nakładem węgierskiego wydawnictwa Pannon Tükör Könyvek ukazał się polskojęzyczny tomik poezji pt. „Przeminęło lato”, którego autorem jest Géza Cséby, po matce Polak, po ojcu Węgier, mieszkający w Keszthely poeta, pisarz, tłumacz literatury pięknej, historyk literatury, kulturoznawca. Debiutował w roku 1983 na łamach dwumiesięcznika „Somogy”, ale pierwsze jego tłumaczenia ukazały się w regionalnym dzienniku „Veszprémi Napló” już w 1960 roku. Redaktor kwartalnika „Hévíz” (1993) jest członkiem redakcji czasopism „Pannon Tükör” („Lustro Pannońskie”) i „Magyar Jövő” („Węgierska przyszłość”), autorem ponad

300 opracowań naukowych i artykułów. Jest także redaktorem wydań książkowych. Główną tematyką jego rozpraw naukowych są literatura i historia kultury okresu oświecenia. W latach 1979–2008 był dyrektorem Centrum Kultury im. Károlya Goldmárka w Keszthely. Jest inicjatorem kontaktów węgiersko-polskich, przede wszystkim w dziedzinie kultury. Jest autorem i realizatorem projektów tablic pamiątkowych ku czci kontaktów polsko-węgierskich w Starym Sączu, Piwnicznej Zdroju i Marcinkowicach. W latach 2019–2024 był honorowym konsulem RP w Keszthely.

Obecny tomik to wiersze nowe i wybrane, napisane przez poetę po polsku oraz po węgiersku w polskim przekładzie Kazimierza Burnata, Aleksandra Nawrockiego, Jerzego Snopka, Konrada Sutarskiego, Szczepana Woronowicza i Kaliny Izabel Ziola. Wszystkie one przepełnione są znajomym nam, mieszkającym poza granicami, nostalgicznym spojrzeniem na świat.

Prezentacja odbyła się w kameralnej atmosferze w obecności autora wierszy dr Géza Cséby, który przybył do Budapesztu wraz z Małżonką, a gospodynią spotkania była dyrektor PDK Monika Molnárné-Sagun.

Inf. GP, fot. B.Pál



Brunetki, blondynki ...

8 marca 2025 r., w nadzwyczaj wiosennym nastroju, w salonie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J.Bema w Budapeszcie z okazji Dnia Kobiet odbył się koncert pt. „Brunetki, blondynki i rude też dziewczynki”, podczas którego wystąpił doskonale znany i popularny wśród tutejszej Polonii polski tenor **Sylwester Targosz-Szalonek** przy akompaniamencie Joanny Steczek. Koncert wypełniła

muzyka filmowa i estradowa polskich artystów, największe przeboje polskie lat 70. no i miłe niespodzianki.

Sponsorami i organizatorami koncertu byli: Stołeczny Samorząd Polski, Samorządy Narodowości Polskiej w XVII i XVIII dzielnic Budapesztu, Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech i Stowarzyszenie Polonia Nova.

Inf. GP, fot. B.Pál



Polonijna działalność przed i po cyklonie Alfred

Dokładnie w niedzielę, 23 lutego bieżącego roku, kiedy na Morzu Koralowym na północny wschód od Cairns uformował się silny cyklon tropikalny Alfred, w Domu Polskim w Milton odbyła się pierwsza „Sesja Niedzielną” i oficjalne otwarcie i poświęcenie Muralu Husarskiego w odnowionym Ogródku Piwnym. Wydarzenie to przyciągnęło około 80 gości i zapoczątkowało serię spotkań w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Autorami przepięknego muralu, którego widok zapiera dech w piersiach, są: Thomas Alexander i Garry Dolan. Uczestniczyłam również w dwóch kolejnych sesjach niedzielnych w marcu i w kwietniu, i stwierdziłam, że muzyka na żywo oraz polskie przekąski, kielbaski z rożna i w pełni zaopatrzone bar przyciągają nie tylko Polaków, ale również inne narodowości. Jeden z moich anglojęzycznych znajomych przyprowadził na kwietniową sesję swoją 91-letnią mamę, która w zachwycie, po zjedzeniu kielbaski oraz przepysznego ciasta, powiedziała: „Jestem dzisiaj w tym Domu Polskim po raz pierwszy, ale na pewno tu wrócę!” Takich gości nam potrzeba.

internetowej <https://www.youtube.com/@SailWithDonna>: „Przygotowanie do cyklonu”, „W oku cyklonu” i „Po cyklonie”. Byłam wzruszona sceną powitania tej rodziny rozłączonej w czasie cyklonowego dramatu, kiedy czwórka dzieci przebywała u znajomych na lądzie, a rodzice pilnowali jachtu na wodzie. Po cyklonie aktywna rodzina Kowieskich utrzymała na vlogach również Wielkanoc w Australii, ANZAC Day oraz obchody stulecia Parafii Our Lady of Victory w Brisbane. Polecam śledzenie losów tych odważnych polskich podróżników, którzy pod koniec kwietnia opuścili Brisbane i wyruszyli w drogę powrotną do Europy.

Cyklon Alfred na szczęście nie pokrzyżował za bardzo planów imprez w Domu Polskim w Milton. Jedynie comiesięczny targ został przełożony z soboty 8 marca na 15 marca.

Natomiast w niedzielę 16 marca odbyły się w Domu Polskim dwie uczty pierogowe (Pierogi Feast) połączone ze zgadywanką (kwiz) na temat historii pierogów i

okraszone poezją i piosenkami w tym temacie. Dlaczego aż dwie uczty? Ponieważ miejsc na sali było 50, a chętnych dwa razy tyle. Piekarnia Brzydkie Kaczatko („Ugly Duckling Caterer”) zaszerwowała sześć pierogowych, pięknie eksponowanych dań. Obie imprezy były bardzo udane.

W niedzielę 4 maja odbyła się roczna akademія z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja oraz innych majowych świąt. Akademia była poprzedzona BBQ w Ogródku Piwnym, gdzie znajduje się Mural Husarski. Był więc czas przy kielbaskach, wypiekach oraz kawie, herbatcie i napojach chłodzących na rozmowę ze znajomymi, ponieważ po akademii ludzie z reguły spieszą się do domów.

Jak zwykle administrator naszego Domu Eliza Hess pomyślała o detalach związanych z akademią jak: serwetki w białą-czerwone paski, chorągiewki, okolicznościowe naklejki, kredki i obrazki do kolorowania dla dzieci. Prezes Polonii Stan Macionis adresował swoje wystąpienie głównie do młodych ludzi i zadał im do rozwiązania trzy zagadki dotyczące obrazu Jana Matejki „Konstytucja 3 Maja 1791 roku”, który zdobił stronę tytułową broszury z programem akademii. Odpowiedzi do zagadek znalazłam na stronie <https://culture.pl/>, gdzie znajduje się opis tego obrazu Matejki. Uczymy się całe życie... Prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej Henryk Kurylewski poinformował zebranych o roli Rady Naczelnej oraz o przypadającym w tym roku jubileuszu 75-lecia, co stanowi ponad siedem dekad promowania polskiej kultury, dziedzictwa i ducha wspólnoty w Australii <https://www.polishcouncil.org.au/>. Jak co roku zachwyciłam się na majowej akademii deklamacjami, śpiewami i tańcami głównie dzieci i młodzieży oraz zagranym na żywo Polonezem A-dur Chopina. Wzruszyłam się natomiast odśpiewanymi wspólnie na początku akademii hymnami polskim i australijskim oraz „Rotą” na zakończenie.

Jaka będzie przyszłość organizacji polonijnych w Brisbane? Czy obecny Zarząd Polonii zdoła utrzymać Dom Polski w stanie rentowności? Jak długo prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej będzie w stanie prowadzić Zespół Pieśni i Tańca OBERTAS, który założył w Brisbane w 1982 roku i nadal jest jego dyrektorem artystycznym i choreografem? Kto przejmie po nim kierownictwo? Nie ma prostych odpowiedzi na te i inne pytania, które czasem spędzają sen z powiek...

Prezes Polonii w swoim przemówieniu powitałym na otwarciu Muralu Husarskiego powiedział między innymi: „...duchy husarzy są tutaj i jesteśmy gotowi kontynuować walkę o zabezpieczenie przyszłości naszego klubu. Więc patrzymy na tych szlachetnych rycerzy, aby nas chronili i inspirowali.”

Cieszymy się, że duch w narodzie nie ginie. „Tak nam dopomóż Bóg!”

Maria Agoston
Brisbane, Australia

Fot. Paweł Krawczyński Outback Polaks



Tropikalny cyklon Alfred, przesuwając się powoli na południe, zawitał do podtropikalnych okolic Brisbane. Ponieważ poprzedni cyklon dotarł tutaj przeszło 50 lat temu, w latach 70. ubiegłego stulecia, miałam okazję doświadczyć teraz obecności cyklonu po raz pierwszy w życiu.

Alfred dotarł do lądu w pobliżu wyspy Bribie w Zatoce Moreton na północ od Brisbane w sobotę 8 marca około godziny 21:00. Mimo tego, że jego siła przed zetknięciem z wybrzeżem zmalała do najsłabszej kategorii 1, opady deszczu z nim związane spowodowały poważne powodzie i ewakuacje w południowo-wschodnim Queenslandzie i północnej części Nowej Południowej Walii.

Media stanowe spisały się na piątkę jeśli chodzi o informowanie społeczeństwa o nadchodzącym cyklonie i o przygotowaniach, jakie powinno się poczynić przed jego nadejściem. Jednym z zaleceń było, aby pozostać w domu i zaopatrzyć się w żywność na okres trzech dni. Poważnie podeszłam do przygotowań na ewentualność powodzi, braku prądu, czy zerwania dachu. Uprzątnęłam obejście domu, uporządkowałam ważniejsze dokumenty i zaopatrzyłam się w żywność, której nie trzeba było przechowywać w lodówce. W sklepach szybko zabrakło papieru toaletowego i innych produktów pierwszej potrzeby – podobnie jak w okresie COVID-u. W dzielnicy gdzie mieszkam mieliśmy jednodobową przerwę w dostawie prądu i internetu, ale okoliczne strumyki na szczęście nie wylały. Jednak w innych rejonach, w wyniku powodzi, intensywnych wiatrów lub wielodniowych przerw w dostawie prądu, tyśiące ludzi potraciło swoje mienie. Przez kilka dni transport publiczny był ograniczony, szkoły i przedszkola były zamknięte, a wiele osób pracowało z domu. Moja przyjaciółka Barbara (pisałam o niej w GP 140 i GP 157), mieszkająca na jednej z wysp w rejonie Zatoki Moreton, nie miała prądu przez tydzień. Olbrzymie drzewo spadając na podjazd przed jej domem uszkodziło linię wysokiego napięcia, ponadto dach jej domu został uszkodzony i woda wlewała się do wnętrza... Barbara, doświadczona stratą domu w powodzi w 1974 roku, dzielnie przetrwała ten trudny cyklonowy okres w myśl powiedzenia: „Co cię nie zlamie, to cię umocni”.

Przebywając w Brisbane na jachcie rodzina Kowieskich, o której pisałam w GP 158, utrzymała swoje doświadczenia z cyklonem Alfred na trzech vlogach strony

KONTAKTY

**Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

**Wydział Konsularny i Polonii
Ambasady RP w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
budapest.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413
www.parafiabudapestz.pl

**Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech i Oddział PDK**
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

**Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział PDK**
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail: adalbert@dombudapestz.com
www.dombudapestz.com

**Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska
Szkoła i Przedszkole na Węgrzech**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

**Polski Instytut Badawczy
i Muzeum w Budapeszcie**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Polski Dom Kultury
1102 Budapest, Állomás u. 10.
e-mail: info@lengyelmuvmuhaz.hu

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

**Szkoła Polska im. S. Petőfiego
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie**
1025 Budapest, Törökvez út 67-69.
tel./fax: 326-8306

„Magazyn Polski” MTVA – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz ze strony www.mediaklikk.hu
1037 Budapest, Kuniigunda útja 64.

Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA
1037 Budapest, Kuniigunda útja 64.
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

INFORMACJE KONSULARNE

Przypominamy, że dokumentami tożsamości potwierdzającymi polskie obywatelstwo są paszport i dowód osobisty. W konsulacie (Wydziale Konsularnym i Polonii) można uzyskać jedynie paszport, polskie dowody osobiste wyrabiane są wyłącznie w urzędach gminy i miasta na terenie Polski.

Czas oczekiwania na produkowany w Polsce paszport wynosi kilka tygodni, dlatego sugerujemy składanie wniosku o nowy na parę miesięcy przed upływem ważności dotychczasowego.

W przypadku, gdy paszport jest już nieważny od dłuższego czasu, złożenie wniosku musi być potwierdzone procedurą sprawdzającą, czy wnioskujący nie utracił obywatelstwa polskiego. Trwa ona tylko kilka dni roboczych, ale warto wcześniej zgłosić się telefonicznie do konsulatu i zasygnalizować taką sytuację, by wszystko było przygotowane na dzień składania wniosku.

Osoby, które zmieniały nazwisko i/lub stan cywilny (np. po ślubie czy rozwodzie), przed złożeniem wniosku o paszport powinny najpierw zaktualizować swoje dane w polskich księgach stanu cywilnego. Oznacza to umiejscowienie (transkrypcję) węgierskiego aktu stanu cywilnego do polskich rejestrów. Umiejscowienia aktu małżeństwa można dokonać za pośrednictwem konsulatu, wyrok rozwodowy należy w Polsce zarejestrować samodzielnie.

Marcin Bobiński
Konsul RP

GŁOS POLONII

KWARTALNY DODATEK PISMA „POLONIA WĘGIERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.

wspierane przez:

Rząd Węgier za pośrednictwem
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego
oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
ze środków Rządu RP.

A „POLONIA WĘGIERSKA” NEGyedévi Melléklete

Alapítva 1987-ben a magyarországi
Bem József Kulturális Egyesület által

Támogatóink:

Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat
közvetítésével
valamint „Wspólnota Polska” Varsó

Wydawca / Kiadja:

Két Tölgy 2022 Non-Profit
Korlátolt Felelősségű Társaság

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:

redaktor naczelna / főszerkesztő

BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI

redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS

sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

stali współpracownicy / főmunkatársak
**MARIA ÁGOSTON, MOLNÁR IMRE,
AGNIESZKA JANIEC-NYITRAI,
TÁDEUSZ KROTOS, BARBARA PÁL,
SÁRKÖZI EDIT, TROJAN TÜNDE**

Drukarnia / Nyomda:
SERIART

Nyomdaipari Stúdió Kft.

ISSN 1219-7998

Adres / szerkesztőség címe:

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.
e-mail: glospolonii@bem.hu

Odeszły na zawsze:

Ze smutkiem informujemy, że z naszej wspólnoty polonijnej odeszły dwie koleżanki:

Anna Benczes

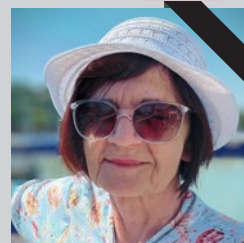
29 marca 2025 r. zmarła Anna Benczes, była pracownica Ogólnokrajowej Uzupełniającej Szkoły Polskiej i Przedszkola na Węgrzech.

Irena Leśnikowska-Harangi

1 kwietnia 2025 r. nagle odeszła nauczycielka Ogólnokrajowej Uzupełniającej Szkoły Polskiej i Przedszkola na Węgrzech Irena Leśnikowska-Harangi.

Msze święte za dar życia wiecznego obu zmarłych sprawowane były 4 kwietnia br. w kościele polskim w Budapeszcie. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym!

Rodzinom i Bliskim śp. Anny Benczes i śp. Ireny Leśnikowskiej-Harangi składamy wyrazy szczerzego współczucia.



Anna Benczes



Irena Leśnikowska-Harangi

Promocja Nowej Słupi i Świętego Krzyża w Budapeszcie





Fot. B.Pál

„Polska – model europejskiego rozwoju”

Od 30 kwietnia 2025 r. na ogrodzeniu Ambasady RP w Budapeszcie można oglądać nową, ciekawą, fotograficzną wystawę plenerową, przygotowaną we współpracy z Polską Organizacją Turystyczną, zatytułowaną „Polska – model europejskiego rozwoju”. Prezentowana jest nowa, powstała w ostatnim 20-leciu architektura, kiedy członkostwo w Unii otworzyło nowe możliwości rozwoju kraju. Wystawa, którą otworzył chargé d'affaires Jacek Śladowski, a towarzyszyła mu Melinda Farkas dyrektor biura Polskiej Organizacji Turystycznej w Budapeszcie, nawiązuje do sprawowanego właśnie przez Polskę przewodnictwa w Radzie UE.